LAJF

magazyn lubelski

2023/86/2
ISSN 2299-1689

Rodos

Monastyr | Split | Mediolan

Antalya | Burgas | Gdańsk

Lublin Airport

foto Emil Zięba

Czy mieszkając w Świdniku, codzienne sprawy można załatwić w przysłowiowe piętnaście minut? Zastępca Burmistrza Marcin Dmowski przekonuje, że tak, ale przede wszystkim opowiada, jak bardzo miasto zmieniło się dzięki Strefie Aktywności Gospodarczej. Atrakcyjne pod wieloma względami tereny przyciągnęły inwestorów z rozmaitych sektorów i branż, a to wygenerowało nowe miejsca pracy i przyspieszyło tempo rozwoju miasta, dając asumpt kolejnym przedsiębiorcom do lokowania swojego kapitału.

W tym roku odszedł Tadeusz Fijałek – wieloletni pracownik, Dyrektor i Prezes Zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie. Pełen życiowej pasji, fachowiec, nowoczesny menedżer, mistrz w zaszczepianiu zawodowej pasji – to tylko niektóre z superlatyw, którymi we wspomnieniach określają Tadeusza Fijałka bliscy, przyjaciele i współpracownicy.

Na mapie Lubelszczyzny pojawił się „na nowo", bo zrewitalizowany – Zespół Pałacowo-Parkowy w Jastkowie. Przywracanie świetności trwało 6 lat, a efekty nagrodzone zostały Laurem Konserwatorskim 2023, przyznanym Gminie przez Kapitułę pod przewodnictwem Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. A teraz dla naszych czytelników zagadka – jakie miasta naszego regionu można znaleźć na XVI-wiecznej włoskiej mapie? Rozwiązania należy szukać w felietonie Macieja Wijatkowskiego, który tym razem zabiera nas daleko w czasie i przestrzeni.

Na poważnie o tym, co śmieszy, zaś na wesoło o tym, z czym zwykle nie jest nam do śmiechu. Wszystko to w rozmowie Grzegorza Zawistowskiego z Tomaszem „Borasem" Borkowskim – topowym komikiem, okrzykniętym przez wielu Busterem Keatonem polskiego stand-upu.

Jest też nowy temat dla miłośników psów – karmienie interaktywne. To świetny przykład nauki przez zabawę dla czworonoga, a wszytko w trakcie posiłku. I jak poprawia jego nastrój!

Czas urlopów, pamiętajmy, że najważniejsze to wypocząć. Nie traktujmy naszych wyjazdów zadaniowo, nie martwmy się drobiazgami. Korzystajmy z pogody, a jak będzie padać, poczytajmy... ■

Redaktor naczelny

Piotr Nowacki

od redakcji
3 Czy mieszkając w Świdniku, codzienne sprawy można załatwić w przysłowiowe piętnaście minut?... tekst Piotr Nowacki

tygiel
6 Dla ciała i dla ducha; Przestrzeń dla doświadczania; Mleczna pasja; Tanecznie i międzynarodowo; Zaprzyjaźniony 700-latek; W trosce...

z okładki
8 Świdnik – miasto przyjazne mieszkańcom i przedsiębiorcom | z Marcinem Dmowskim, Zastępcą Burmistrza Miasta Świdnik rozmawia Piotr Nowacki.

społeczeństwo
14 Teleopieka – wsparcie lubelskiego systemu opieki nad osobami starszymi

ludzie
16 Wyprzedzał czasy swoją wizją. Wspomnienie o Tadeuszu Fijałce | tekst Magdalena Bożko, foto archiwum prywatne rodziny Fijałków, archiwum MPWiK

biz-nius
24 „Zielona" interakcja
Na europejską miarę
Harmonijne współistnienie

biznes
25 Z dziennika coacha – Jak zwinnie stać się Top of the Top w swojej branży | tekst Dorota Piwońska

felieton
28 Lubię wiedzieć | Lublin, Łęczna, Parczew, Kraśnik w szesnastowiecznej Florencji; tekst Maciej Wijatkowski | foto Maciej Wijatkowski, Beata Wijatkowska

kultura
30 75 lat pełnych pasji | tekst Kamila Lendzion, Dyrektor Teatru Muzycznego w Lublinie | foto archiwum Teatru Muzycznego w Lublinie, Natalia Rudenco

32 NAGŁOS – 15. edycja Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY | tekst Barbara Wybacz | foto Wojtek Kornet

38 Laur Konserwatorski 2023 dla Gminy Jastków | tekst Justyna Koroluk | foto archiwum Gminy Jastków

okruchy kultury
40 Postapokalipsa wg Stasysa; Twórcza różnorodność; Będzie JAZZ!; Więcej niż komediopisarz; Obraz literatury; Lokalnie i awangardowo; Roztocze w akwareli

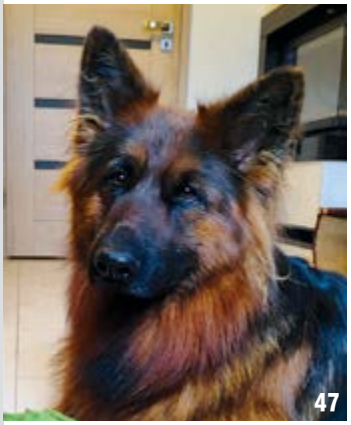

kultura
42 To nie rekolekcje | z Tomaszem BORASEM Borkowskim rozmawia Grzegorz Zawistowski | foto Robert Grablewski

społeczeństwo
45 Spotkajmy się w Krasnymstawie. Dobra zabawa przy złotym trunku gwarantowana – rozmowa z burmistrzem Krasnegostawu Robertem Kościukiem

natura
47 Jedzenie przez zabawę | tekst Martyna Żarnoch | foto Martyna Żarnoch, Martyna Nolewajka

felieton
50 Kobieta w... Przełomie połowy życia, ja, czyli kto? | tekst Bea Furmaniak z cyklu MAYUMI_DOM PACHNĄCY PIĘKNEM | foto archiwum prywatne

54 Wiosenne porządki w stylu Feng Shui | tekst Marta Sołtan | foto archiwum autorki

historia
56 Ostatni patrol posterunkowego Tarachy | tekst Mariusz Gadomski | foto Narodowe Archiwum Cyfrowe

winna końcówka
58 Miej niucha! | tekst Łukasz Kubiak foto Carson Masterson | Unsplash

REKLAMA

LAJF magazyn lubelski
Lublin 20-010 ul. Dolna Panny Marii 3
e-mail: redakcja@lajf.info
tel. 81 440-67-64, 887-090-604

Redaktor naczelny:
Piotr Nowacki (now) p.nowacki@lajf.info

Sekretarz redakcji: Anna Ignasiak (ann)
a.ignasiak@lajf.info

Korekta: Magdalena Grela-Tokarczyk

Współpracownicy i korespondenci: Michał Fujcik (fó), Marek Podsiadło (pod), Marta Mazurek (maz), Izolda Boguta (izo), Klaudia Olender (kol), Filip Sawicki (sawi), Paweł Chromcewicz (chro), Anna Viljanen (av), Łukasz Kubiak (kub), Grzegorz Zawistowski (greg)

Foto: Marcin Pietrusza (qz), Maks Skrzeczkowski (maks), Michał Patroń (moc), Olga Michalec-Chlebik (mich), Olga Bronisz (obro), Krzysztof Stanek (sta), Robert Pranagal (gal), Jakub Borkowski (bor), Natalia Wierzbicka (nat), Łukasz Parol (parol), Andrzej Mikulski (mik)

Skład & DTP: logos@typolino.pl ☎ 578902277

REKLAMA i MARKETING:
reklama@lajf.info i praca@lajf.info

Wydawca: KONO media sp. z o.o,
20-010 Lublin ul. Dolna Panny Marii 5
Prezes Zarządu: Piotr Nowacki (now) p.nowacki@lajf.info
Regon 061397085, NIP 946 26 38 658,
KRS 0000416313
e-mail: kono.media.sp.zoo@gmail.com

Treści zawarte w czasopiśmie „LAJF magazyn lubelski" chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy. Odpowiedzialność za treści reklam ponosi wyłącznie reklamodawca. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów tekstów, nadawania śródtytułów i zmiany tytułów. Nie identyfikujemy się ze wszystkimi poglądami wyrażanymi przez autorów na naszych łamach. Nie odsyłamy i nie przechowujemy materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydawnictwo ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia i reklamy, jeśli ich treść lub forma są sprzeczne z linią programową bądź charakterem pisma (art. 36 pkt. 4 prawa prasowego) oraz interesem wydawnictwa KONO media sp. z o.o.
Egzemplarz bezpłatny.

foto archiwum Urzędu Miasta Świdnik

LAJF magazyn lubelski 2023/2/86
ISSN 2299–1689

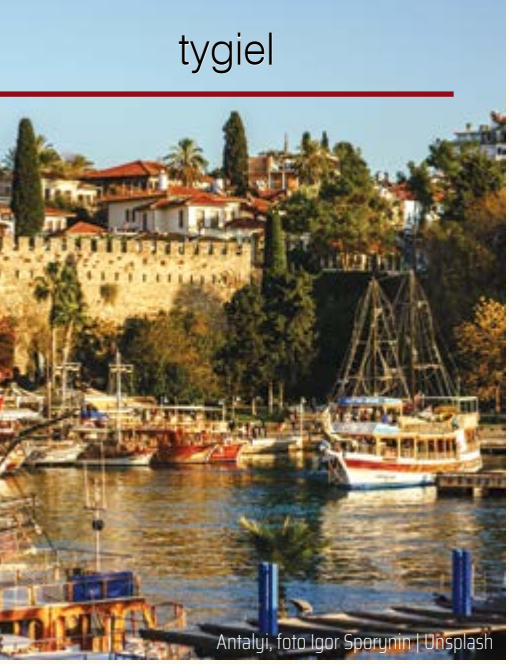
Antalyi, foto Igor Sporynin | Unsplash

Dla ciała i dla ducha

Nasza polska aura zmienną jest. Pogoda w kratkę ma dać się we znaki zwłaszcza w czasie tegorocznych wakacji. Może więc do któregoś z ciepłych, lecz niedalekich krajów? Jeśli ktoś skłania się ku tej myśli, powinien wiedzieć, że z lubelskiego lotniska można udać się już nie tylko do tak popularnych Chorwacji i Bułgarii. Od pierwszych dni czerwca do wyboru jest m.in. turecka Antalyi. Historia tego miasta sięga najprawdopodobniej 150 roku p.n.e. W późniejszym okresie Antalya należała m.in. do Cesarstwa Rzymskiego, Cesarstwa Bizantyjskiego, Turków seldżuckich, Imperium Osmańskiego oraz Włochów, stąd zachowało ono swój wielokulturowy charakter. Jedną z największych atrakcji dla zwiedzających są liczne zabytkowe osmańskie domy z XVIII oraz XIX wieku w dzielnicy Kaleiçi (z tur. „Wewnętrzna Twierdza"), przy czym wiele spośród nich pełni współcześnie funkcję drogich hoteli butikowych oraz pensjonatów. Symboliczne wrota do tej części miasta otwiera imponująca Brama Hadriana, elegancki rzymski łuk triumfalny, który w niemalże nienaruszonym stanie przetrwał 2000 lat. Drugą destynacją, która warta jest uwagi urlopowiczów, jest tunezyjski Monastyr, założony w odległym V wieku p.n.e. przez Fenicjan. Głównymi atrakcjami medyny (arab. stara dzielnica) są Wielki Meczet (IX w.), służący pierwotnie jako twierdza, a później kilkukrotnie rozbudowywany, oraz przeogromna, bardzo dobrze zachowana twierdza Ribat, zbudowana w VIII w. w celu ochrony wybrzeża i kraju przed atakami wrogów, to z niej rozpościera się piękny widok na miasto i zatokę. A może nie byliście jeszcze na greckiej wyspie Rodos? Od 23 czerwca z lubelskiego lotniska można udać się i tam. Szerokiej „drogi"! (ann)

Przestrzeń dla doświadczania

W ramach Europejskiej Stolicy Młodzieży Lublin 2023 Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przygotował unikalną wystawę edukacyjną zatytułowaną „Zmysły i emocje". Zgodnie z zapowiedzią zaangażuje ona wszystkie zmysły odbiorcy (dotyk, wzrok, słuch, węch) oraz uczucia i emocje. Pracownicy naukowi oraz studenci Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej przygotowali blisko 100 interaktywnych eksponatów. Wystawa stworzona została przy dużym współudziale ludzi młodych. Podczas zwiedzania będzie można zapoznać się ze ścieżkami tematycznymi: Szlak złudzeń, Krajobraz dźwiękowy, Sensomotoryka, Poczuj to oraz Czas. Wizualno-sensorycznej przygoda ma na celu wyzwolić w zwiedzających kreatywność i ciekawość świata. Wielowątkowość oraz interaktywność wystawy absorbującej odbiorcę przy wykorzystaniu najnowszych osiągnięć techniki nadaje jej również funkcję popularnonaukowego eksploratorium. Warto przypomnieć słowa Marii Skłodowskiej-Curie: „uczony jest w swojej pracowni nie tylko technikiem, lecz również dzieckiem wpatrzonym w zjawiska przyrody, wzruszające jak czarodziejska baśń". Ponadto przygotowane przez organizatorów szlaki przedstawiają m.in. perspektywę osób słabowidzących i niewidomych, niedosłyszących, profilaktykę i zaburzenia zmysłów oraz kultywują postawy istotne dla budowania społeczeństwa świadomego różnorodności. Ekspozycja będzie prezentowana w przestrzeniach otwartych poziomu –1 oraz na terenach zielonych Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, w okresie 13.06–01.10.2023 r. (ann)

foto UMCS w Lublinie

foto Fundacja Regionalia Lubelszczyzny

Mleczna pasja

Już po raz drugi, a na pewno nie ostatni, Fundacja Regionalia Lubelszczyzny we współpracy z Lubartowska77 zorganizowała Święto Lubelskiego Serowarstwa i Mleczarstwa. Tegoroczne hasło brzmiało „Mleko niejedno ma imię". Wzorem ubiegłego roku zaproszenie skierowane było do wszystkich mieszkańców Lublina i Lubelszczyzny, turystów odwiedzających nasz region i obywateli Ukrainy mieszkających obecnie na Lubelszczyźnie. 11 czerwca na terenie Jarmarku Lubelskiego przy ul. Lubartowskiej 77 w Lublinie mieszkańcy Lubelszczyzny mieli okazję zapoznać się z wyrobami mlecznymi oferowanymi przez miejscowe mleczarnie oraz serami warzonymi przez serowarów indywidualnych. Każdy powitany został kieliszkiem mleka krowiego bądź koziego oraz krówkami z OSM Piaski. Rozmawiając z producentami, można było dowiedzieć się, jakie procesy zachodzące w mleku powodują, że z białego płynu powstają tak różnorodne gatunki serów. Było co degustować oraz kupić. Dzieci mogły wziąć udział w warsztatach kulinarnych, natomiast dorośli posłuchać prelekcji na temat wykorzystania produktów mlecznych na lubelskiej wsi. Wspólnie wybierano krowią i kozią miss imprezy. Każdy najmłodszy miłośnik mleczarstwa otrzymał balon w kształcie krowy, mógł też wziąć udział w karaoke – śpiewaniu piosenek o tematyce mleczarskiej. Lubelskie KGW „Sieprawiczanki" ugościły przybyłych pysznymi potrawami z wykorzystaniem lubelskich produktów mlecznych. Podczas panelu dyskusyjnego omówiono wykorzystanie produktów mlecznych w posiłkach przygotowywanych w domu oraz tych wykorzystywanych przez lubelskich kucharzy w punktach gastronomicznych. Impreza odbyła się dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego. (ann)

foto Zespołu Pieśni i Tańca „Lublin" im. W. Kaniorowej

Tanecznie i międzynarodowo

Poprzedni rok należał do młodego pokolenia muzyków i tancerzy. Dlatego zgodnie z zasadą organizator, Zespół Pieśni i Tańca „Lublin" im. Wandy Kaniorowej, do udziału w tegorocznych XXXVII Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych im. Ignacego Wachowiaka (8–12.07) zaprosił zespoły dorosłe. Podziwiać można było kulturę ludową z Hiszpanii-Galicji, Indonezji, Meksyku, Słowacji, Turcji, Ukrainy. Natomiast polski folklor zaprezentował, obok gospodarzy wydarzenia, Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka". Występom w Lublinie, Nałęczowie i Włodawie towarzyszyły parady uliczne, a na naszym Starym Mieście koncerty kapel. Jak co roku, organizatorzy przygotowali również warsztaty taneczne i muzyczne, podczas których młodzi artyści mogli zgłębiać tajniki polskiej muzyki oraz tańców ludowych i narodowych, a nabyte umiejętności zaprezentować w finałowym koncercie galowym. Organizowany od początku lat 80. festiwal, początkowo jeszcze jako Lubelskie Spotkania Folklorystyczne, niezmiennie cieszy się olbrzymią popularnością w mieście. Widzów przyciągają barwne występy zespołów prezentujących kulturę ludową z całego świata. Od roku 2000 imprezie patronuje CIOFF – Międzynarodowa Rada Stowarzyszeń Folklorystycznych Festiwali i Sztuki Ludowej. W tym roku Zespół Pieśni i Tańca „Lublin" im. Wandy Kaniorowej z okazji jubileuszu 75-lecia działalności otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. (ann)

Zaprzyjaźniony 700-latek

Wilno jest miastem zaprzyjaźnionym Lublina od 2019 roku. Historia dobrych relacji łączących Litwę i Polskę jest znacznie dłuższa. 1 lipca 1569 roku na sejmie walnym w Lublinie pomiędzy Koroną Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego zawarte zostało porozumienie, które określane jest jako unia realna. Do tej pory oba państwa łączyła jedynie osoba władcy, natomiast utworzenie Rzeczpospolitej Obojga Narodów zagwarantowało pokojowe i otwarte współistnienie przedstawicieli różnych nacji, kultur i religii. Współpraca obu państw i miast na różnych polach trwa nadal. W lubelskim obszarze kultury zaowocowała już wieloma ciekawymi wydarzeniami, m.in. wspólną lubelsko-wileńską Nocą Kultury 2019. W tym właśnie roku, gdy przypadało 450-lecie podpisania Unii Lubelskiej, Lublin i Wilno zawarły porozumienie, uzgadniając rozwój więzi kulturalnych i historycznych oraz możliwości wzrostu potencjału ich obu. W tym roku z okazji jubileuszu 700-lecia Wilna na placu Litewskim w dniach 7-17 czerwca można było oglądać wystawę przedstawiającą największe jego atrakcje. Ekspozycja przygotowana we współpracy z Agencją promocji międzynarodowej turystyki i biznesu „GO Vilnius" oraz Ambasadą Republiki Litewskiej w Rzeczypospolitej Polskiej zachęcała, tych jeszcze nieprzekonanych, do odwiedzenia stolicy Litwy. Warto wiedzieć, że Stare Miasto, zabytkowa część Wilna lokowana w 1387 przez króla Władysława Jagiełłę na prawie magdeburskim, w 1994 wpisana została na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wilno jest również prężnym ośrodkiem kulturalnym. Miłośnicy sztuki mają do dyspozycji szeroki wachlarz teatrów, galerii, muzeów i innych ośrodków sztuki. O bogatej ofercie kulturalnej miasta świadczy fakt, iż otrzymało ono tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2009. Do zobaczenia w Wilnie! (ann)

Wieża Giedymina na zielonym wzgórzu,
foto Biuro prasowe UM Lublin

foto Damien Tupinier | Unsplash

W trosce o pszczelą rodzinę

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który współpracuje z otoczeniem społeczno-gospodarczym, przedstawił ostatnio jedno z już wdrożonych rozwiązań – innowacyjny analizator jakości wosków pszczelich WAXO. Twórcami urządzenia są: prof. Mariusz Gagoś z Instytutu Nauk Biologicznych UMCS oraz dr hab. Marek Pietrow i dr Jan Wawryszczuk z Instytutu Fizyki UMCS. WAXO jest przenośnym, elektromechanicznym urządzeniem umożliwiającym wykonywanie analizy wosków pszczelich pod kątem zafałszowań. W sposób szybki (pomiar trwa ok. 100 sekund) i relatywnie tani można ustalić jakość badanego wosku i ocenić jego przydatność w gospodarce pasiecznej. Dzięki temu możliwe jest wyeliminowanie z obrotu produktów, które różnią się od naturalnego materiału. Ocena badanego materiału odbywa się w oparciu o unikalny algorytm WAXO. Został on opracowany na podstawie wyników analiz kilku tysięcy próbek wosku o różnej jakości i pochodzących z różnych stron świata. Teraz pszczelarze mogą w sposób kompaktowy, szybki i prosty mierzyć jakość wosku bezpośrednio w pasiece. Populacje pszczół i innych owadów zapylających spadają na całym świecie. Tym bardziej należy pamiętać, że zafałszowanie wosku powoduje totalną destrukcję rodziny pszczelej. UMCS jest autorem wielu wynalazków, które zostały skomercjalizowane, natomiast pierwszy raz naukowcy tego uniwersytetu opracowali urządzenie, które nie tylko przeszło przez wszystkie etapy rozwoju technologicznego, uzyskało patenty krajowe i międzynarodowe, ale też zostało w wersji rynkowej przygotowane do sprzedaży. W tym celu uczelnia uruchomiła spółkę celową – UMCS Synergia sp. z o.o. (ann)

Świdnik – miasto przyjazne mieszkańcom i przedsiębiorcom

Czy w Świdniku warto zamieszkać lub zlokalizować swoją firmę, a może jedno i drugie? Na pewno warto to rozważyć. W mieście intensywnie rozwija się budownictwo wielorodzinne – obecnie budowanych jest w sumie 1000 mieszkań, a probiznesowa postawa władz lokalnych, przede wszystkim rozwój takich lokalizacji jak Świdnicka Strefa Aktywności Gospodarczej, przyciąga inwestorów o zróżnicowanym profilu i gwarantuje kolejne miejsca pracy. Świdnik to również miasto 15-minutowe i choć sam termin może brzmieć nieco tajemniczo, w praktyce oznacza lepszy komfort i jakość życia mieszkańców. O tym, jak wygląda dzień dzisiejszy miasta Świdnik oraz o planach jego rozwoju z Marcinem Dmowskim, Zastępcą Burmistrza Miasta Świdnik, rozmawia Piotr Nowacki, foto archiwum Urzędu Miasta.

Jak obecnie wygląda sytuacja miasta Świdnik jeśli chodzi o możliwości rozwojowe w zakresie strefy ekonomicznej?

W tej chwili nie ma lepszych terenów do inwestycji niż Świdnik. Już kilkanaście lat temu burmistrz wraz z Radą Miasta zaplanował tereny do rozwoju w kierunku strefy ekonomicznej. Zakład PZL Świdnik, istniejący od 1951 roku, stanowi swego rodzaju fundament miasta – najpierw był zakład, a później powstało samo miasto. Dobrze prosperuje i stanowi podstawę ekonomiczną z uwagi na wpływy z podatków i miejsca pracy. Mamy jednak w pamięci jego chudsze lata, stąd jako władze miasta zdawaliśmy sobie sprawę, że powinniśmy zapewnić mu drugą „nogę ekonomiczną". Tak narodził się pomysł Strefy Aktywności Gospodarczej.

Czy ta Strefa Aktywności Gospodarczej jest odrębnym tworem w stosunku do Strefy Ekonomicznej, czy może te dwie inicjatywy są spójne?

Strefa Aktywności Gospodarczej w Świdniku, która powstała w 2015 r., jest niezależną inicjatywą samorządu lokalnego i w odróżnieniu od pobliskiej lubelskiej podstrefy ekonomicznej, działki na terenie SAG nie należą do samorządu, ale do prywatnych właścicieli. Utworzyliśmy ją, aby ściągnąć do miasta inwestorów z branż – logistycznej, lotniczej, motoryzacyjnej, farmaceutycznej czy też usług dla biznesu. Teren o powierzchni ponad 200 ha jest wyjątkowo atrakcyjny ze względu na bliskość portu lotniczego, ale również węzłów komunikacyjnych drogi S12 i S17. SAG od strony wschodniej sąsiaduje z terenami wchodzącymi w skład Portu Lotniczego Lublin w Świdniku. Od strony zachodniej z linią kolejową. Od strony północnej SAG jest ograniczona drogą wojewódzką nr 822, prowadzącą od węzła na obwodnicy Lublina w kierunku centrum Świdnika i Portu Lotniczego Lublin. Od południa SAG zamyka linia kolejowa nr 7 Warszawa–Dorohusk (granica państwa). Nie bez znaczenia jest również pozostająca w realizacji międzynarodowa trasa Via Carpatia, która przecinając region, połączy docelowo litewską Kłajpedę z greckimi Salonikami, tworząc kluczowy szlak transportowy dla wschodniej części Unii Europejskiej. Plan zagospodarowania przestrzennego zakłada budowę zakładów produkcyjnych, zakładów magazynowych, usługowych. Do tego wszystkiego dodajemy obsługę inwestorską, która mieści się w naszym urzędzie.

Na chwilę obecną ta strefa jest w dużej mierze zagospodarowana. Z większych podmiotów warto zwrócić uwagę na powstającą fabrykę autobusów z napędem wodorowym Grupy Polsat. Na jakim obecnie etapie jest ta inwestycja?

Ten projekt jest bardzo przyszłościowy, zarówno jeśli chodzi o nowe technologie produkcji, ale też jeśli chodzi o produkt finalny – autobus z napędem wodorowym. Nadal nie ma ich wiele w naszej przestrzeni, a pojazdy o tym napędzie są z pewnością przyszłością transportu. Wodór to ekologiczne i wydajne paliwo, na pewno dużo lepsze niż sam prąd. Jego główną zaletą jest czas tankowania. „Zalanie" do pełna NesoBusa, bo taką nazwę nosi pojazd produkowany przez Grupę Polsat, trwa około kwadransa. Ładowanie baterii autobusu napełnianego prądem jest nieporównywalnie dłuższe. Zatankowany do pełna NesoBus przejedzie do 450 km, dla porównania autobus w technologii elektrycznej 200–250 km. Warto wiedzieć, że pierwszy trzon nazwy pojazdu to skrót od hasła: „Nie Emituje Spalin i Oczyszcza". Rywalizowaliśmy z innymi miastami o inwestycję Grupy Polsat. Bardzo nam na niej zależało. Świdnik ma dostęp do wykwalifikowanej kadry inżynieryjnej takiej jak PZL i to zdecydowało, że Grupa Polsat Plus zechciała tu inwestować. W tej chwili ta fabryka działa już od kilku lat, wynajmowała przestrzenie w Świdniku. Dostarcza już autobusy. Jednocześnie w związku z rozwojem projektu inwestor zakupił ziemie w naszej strefie i dzisiaj inwestycja jest na ukończeniu – duża fabryka autobusów, która będzie zatrudniać ok. 300 osób i produkować, według założeń, ok. 100 autobusów rocznie.

Kto jeszcze jest w strefie ze znaczących graczy?

Na pewno wymienić tu można firmę Panattoni, która jest właściwie firmą deweloperską dla tych przestrzeni. Za nią z kolei stoją kolejni inwestorzy, nie tylko logistyczni, ale również produkcyjni. Pierwszym takim był Schenker, dla którego Panattoni zbudowała centrum logistyczne, nowoczesne i bardzo ekologiczne, w którym zielone rozwiązania pozwoliły na ograniczenie emisji CO_2 o blisko 30 proc., zużycia energii o 34 proc., a także wody o 67 proc. Obecnie powstaje hala o powierzchni ponad 50 tys. mkw. z przeznaczeniem na różnego rodzaju działalności. Panattoni Park Lublin IV, gdyż tak nazywa się przyszły obiekt, przeznaczony jest co celów magazynowych, logistycznych, produkcyjnych i e-commerce. Jego lokalizację oczywiście wybrano nieprzypadkowo – przy węźle Lublin-Za-

dębie, w ciągu tras S12/17, które to łączą Polskę centralną ze wschodnią granicą, z doskonałym dostępem do drogi S19, będącej częścią Via Carpatia. Kompleks ma już trzech najemców, w tym zaawansowane technologicznie firmy produkcyjne. Jeśli jeszcze chodzi o bardzo dużych inwestorów, niedawno inwestycję ogłosiła firma Trilux, która w Polsce nie miała do tej pory fabryk. To niemiecki producent oświetlenia energooszczędnego LED i opraw oświetleniowych. Firma posiada już zakłady w Arnsbergu w Niemczech i Saragossie w Hiszpanii. Wszystkie budynki będą wyposażone w nowoczesne rozwiązania technologiczne, zarówno pod kątem oświetlenia, jak i materiałów budowlanych. Inwestor już zakupił ziemię i swoją pierwszą fabrykę w Polsce otworzy w przyszłym roku. Zatrudnienie znajdzie w niej ok. 300 osób, a dla miasta będzie oczywiście oznaczała jeszcze szybszy rozwój. Są również inni inwestorzy, np. firma Blachy Pruszyński, która jest na etapie projektowania swojej inwestycji, tutejsza firma Stachema – producent domieszek do betonu, która w związku z rozwojem zakupiła grunty w SAG, a także AmerPharma, specjalizująca się m.in. w produkcji zdrowej i specjalistycznej żywności. Z 200 ha, które przeznaczyliśmy w planach na strefę, na chwilę obecną w rezerwie bądź sprzedanych jest ponad połowa. Nadal jednak jest jeszcze trochę tej ziemi, dlatego zapraszamy przedsiębiorców do kontaktu.

Nasz lubelski Port Lotniczy rozwija się. Będzie tam budowany terminal cargo, ponieważ obecny nie jest pełnowymiarowy – Port Lotniczy zamierza jeszcze zbudować hangary do obsługi General Aviation. Czy współpracujecie Państwo jeszcze z nimi?

Z Portem Lotniczym współpracujemy bardzo blisko. Miasto Świdnik jest jego współwłaścicielem, co prawda w niewielkim procencie, bo oczywiście największymi udziałowcami jest Miasto Lublin i Województwo Lubelskie. Burmistrz przez lata zabiegał o to lotnisko. Z tych powodów stale współpracujemy z zarządem tak, by nasza oferta dla przedsiębiorców, na której później lotnisko skorzysta, była najpełniejsza. Jak najbardziej wspieramy budowę terminala cargo. W związku z tą inwestycją ma powstać hala magazynowo-przeładunkowa o powierzchni blisko 2 tys. mkw. W obiekcie mają znaleźć się m.in. pomieszczenia do obsługi towarów specjalnych. Dominującym elementem obsługi ma być transport towaru lotniczego ciężarówkami do samolotów na innych lotniskach. Pamiętajmy, że transport lotniczy cargo to jedna z najszybciej rozwijających się gałęzi transportu w Polsce. Dla województwa lubelskiego bardzo istotne są zarówno inwestycje infrastrukturalne drogowe, jak i kolejowe, związane z jego rozwijaniem, oraz oczywiście powstanie po tej stronie Wisły portu cargo z prawdziwego zdarzenia.

Mówi się też o możliwości utworzenia nowej jednostki wojskowej w Świdniku. Miałaby pełnić funkcję bazy śmigłowców Wojska Polskiego. Utworzenie jednostki zapewniłoby około tysiąca nowych miejsc pracy na Lubelszczyźnie, setki milionów złotych w inwestycjach i przede wszystkim zwiększenie bezpieczeństwa naszego regionu.

O to również chciałem zapytać. Czy jest już coś wiadomo w tej sprawie?

Na razie znamy tylko medialne doniesienia, ale jak wiadomo w najbliższym czasie zostanie to sformalizowane.

Czy myślą już Państwo o zapleczu socjalnym dla tego wojska – potencjalnej lokalizacji, w której ci żołnierze mogliby stacjonować?

Prezentacja autobusu wodorowego, Tomasz Jasłowski – Dyrektor Departamentu Produkcji PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy i Marcin Dmowski – Zastępca Burmistrza Miasta Świdnik

Lotnisko ma swoje tereny, na których może budować terminal cargo bądź bazy i potrzebną infrastrukturę, więc sądzę, że w tamtej lokalizacji jest to przewidziane, a nie w samym mieście.

Słabo jest zarówno mieszkać, jak i pracować na lotnisku…

Baza potencjalnie jest, ponieważ Świdnik generalnie rozwija się jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe wielorodzinne. W ostatnich kilku latach ten rozwój bardzo przyspieszył. Z kolei w ostatnim czasie w związku z inflacją przyhamowały kredyty i ta sprzedaż mieszkań spadła, jednak liczymy, że to chwilowy przestój. W Świdniku w ramach tego rodzaju inwestycji buduje się obecnie ponad 1000 mieszkań.

Ma Pan na myśli jedynie mieszkania, nie domy jednorodzinne?

Tego rodzaju budownictwo również się rozwija. Jednak zasadnicza zmiana dotyczy budownictwa mieszkaniowego. Ilość mieszkań, o jakiej wspomniałem, kiedyś budowana była przez dziesiątki lat. To pokazuje potencjał tego miasta. Ludzie chcą tu mieszkać. Dodam jeszcze, że od 2002 r. Świdnik sukcesywnie przeprowadzał również kompleksowe remonty i modernizacje budynków mieszkalnych w zakresie instalacji elektrycznej, gazowej, wodnokanalizacyjnej oraz przewodów dymowych i wentylacyjnych, co gwarantuje utrzymanie stanu technicznego lokali na zadowalającym poziomie. Świdnik jest uważany za miasto bardzo bezpieczne, zielone, czyste i bardzo przyjazne. Dużo się mówi obecnie o koncepcji miasta 15-minutowego. Do tego dążą też duże miasta. Ta koncepcja zakłada, że wszystkie najważniejsze punkty znajdują się w odległości piętnastominutowego spaceru od domu. Wystarczy się przejść lub skorzystać z roweru, aby zrobić zakupy, odwiedzić lekarza, dotrzeć do pracy, szkoły oraz terenu rekreacyjnego. Takie miasto jest otwarte na mieszkańca, jest jednocześnie zdrowsze i wygodniejsze – wspiera ekologię, ponieważ ludzie poruszają się na piechotę lub rowerem, oraz lokalne biznesy i kulturę. Świdnik jest właśnie idealny pod tym względem, ponieważ jest mały, a jednocześnie mocno zabudowany i właściwie znajdziemy tu wszystko – od doskonałej jakości oświaty, bo wyniki pokazują, że Świdnik jest w czołówce nawet w skali kraju, przez infrastrukturę społeczną i sportową po drogową, ponieważ w ostatnich latach poczyniliśmy ogromne inwestycje, by drogi były równe, proste, bez kurzu i błota. Wypuszczenie obligacji miejskich na giełdzie w 2018 roku, opiewających na ok. 50 mln zł, dało nam fundusze na wkłady do różnych programów rządowych, unijnych i nie tylko, dzięki czemu mogliśmy przeznaczyć w ostatnich pięciu latach ponad 300 mln zł na inwestycje. Te obligacje są obecnie spłacane i nadal będą przez kolejne lata.

Jakie działania miasto podejmuje w zakresie komunikacji miejskiej?

Obecnie usługi transportowe na terenie miasta świadczy MPK Lublin, z którym współpracujemy od kilku lat, oraz prywatni przewoźnicy. Jednak liczba tych połączeń jest niewystarczająca. Wiemy, że komunikacja dzisiaj jest najważniejszym tematem dla naszych mieszkańców – połączy peryferyjne osiedla z centrum miasta. Mamy też nadzieję, że efektywna komunikacja miejska zachęci mieszkańców do korzystania ze zbiorowego transportu publicznego, dzięki czemu zrezygnują oni z wysokoemisyjnych środków transportu indywidualnego. Z tych względów rozpoczęliśmy proces tworzenia własnej komunikacji miejskiej, która również łączyć będzie Świdnik ze Strefą Aktywności Gospodarczej. Świdnik rozrasta się, dlatego ta komunikacja jest obecnie kluczowa. Jesteśmy właśnie w trakcie przetargu na zakup autobusów. Komunikacja obsługiwana będzie przez 3 autobusy wodorowe, niskopodłogowe, o długości 12 m, dostosowane będą do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Urzędnicy pracują właśnie nad dokumentami potrzebnymi do ogłoszenia przetargu na ich zakup. Planujemy, że będą obsługiwać dwie lub trzy miejskie linie. Koniec i początek każdej z nich będzie na dworcu przesiadkowym przy ul. Struga, skąd będzie można się przesiąść w autobusy MPK jadące do Lublina, Mełgwi albo na pociąg. System sprzedaży biletów będzie kompatybilny z lubelskim ZTM.

Czy budować będą Państwo również stację ładowania?

Nie, przedsiębiorca dostarczający pojazdy musi również stworzyć możliwości do tankowania. Czekamy na oferty i myślę, że najpóźniej do końca 2024 roku będziemy mieć własną sieć komunikacji miejskiej.

Wiele osób nazywa Świdnik „sypialnią" dla Lublina. Co Pan sądzi o tym określeniu?

Zawsze broniliśmy się przed tym, aby Świdnik był tak nazywany, ale osobiście uważam, że skoro mówiono tak przez lata, to należało zrobić z tego atut. Tak, jesteśmy sypialnią dla Lublina, ale komfortową, czystą i bezpieczną. Jednocześnie idziemy w kierunku rozwoju gospodarczego, jak widać w Strefie Aktywności Gospodarczej, czego efektem są m.in. kolejne miejsca pracy. Poza tym w Świdniku jest ponad 3 tys. pracowników samego zakładu PZL, z czego ponad 2 tys. spoza Świdnika, więc z kolei inne miasta są sypialniami dla Świdnika. ■

Teleopieka – wsparcie lubelskiego systemu opieki nad osobami starszymi

Od wielu lat znane są różne systemy opieki nad osobami starszymi. W zależności od możliwości, jakimi dysponujemy, możemy zdecydować się na dom pomocy społecznej: prywatny lub państwowy czy też zatrudnić osobę, która będzie osobiście opiekowała się seniorem. Pierwsze rozwiązanie nie jest doskonałe, ponieważ może prowadzić do wykluczenia osoby starszej z rodzinnego życia. Nawet regularne wizyty rodziny mogą nie wynagrodzić jej czasu spędzonego z dala od domu. W sytuacji, gdy senior nie potrzebuje jeszcze całodobowej opieki, porusza się samodzielnie i nie ma znacznych problemów z pamięcią, korzystnym wsparciem jest opaska bezpieczeństwa. Rozwiązanie to jest nie tylko wielokrotnie tańsze od domu pomocy społecznej, ale umożliwia osobie w podeszłym wieku pozostanie w środowisku lokalnym, blisko rodziny. Według samych seniorów posiadanie opaski wzmacnia ich poczucie bezpieczeństwa i spokoju, ponieważ w przypadku niespodziewanych i trudnych sytuacji zwiększa prawdopodobieństwo otrzymania pomocy.

Opaska jest urządzeniem prostym w obsłudze, a jej podstawowym zadaniem jest umożliwienie szybkiego dwustronnego połączenia głosowego z centrum pomocy medycznej. W razie potrzeby senior korzysta z przycisku alarmowego, by wykonać lub odebrać połączenie przychodzące z Centrum Teleopieki. Jest to możliwe dzięki wbudowanej karcie SIM.

Opaska zaopatrzona jest również w wiele innych funkcji, m.in.: miernik tętna, czujnik upadku, czujnik zdjęcia i założenia opaski, lokalizator GPS pozwalający na odszukanie użytkownika. Użytkownik opaski może dokonać pomiaru swojego ciśnienia, saturacji czy poziomu temperatury. Urządzenie wskazuje również godzinę oraz poziom naładowania baterii, co pozwala na bieżąco monitorować jej działanie.

Kluczową rolę w tej usłudze pełni Centrum Teleopieki, czyli działający 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, ośrodek, w którym wykwalifikowani ratownicy medyczni i pracownicy techniczni monitorują parametry zdrowotne przesyłane przez urządzenie. Operatorzy systemu są uprawnieni do udzielania odpowiedniej do sytuacji pomocy, przede wszystkim wzywania służb ratunkowych na czele z pogotowiem medycznym oraz informowania osób wskazanych przez użytkownika opaski o zaistniałych zdarzeniach. W przypadku zauważenia niepokojących wyników biomedycznych zarejestrowanych za pośrednictwem opaski pracownik Centrum kontaktuje się z seniorem, wykorzystując telekomunikacyjne funkcje tego urządzenia, a następnie weryfikuje alarmujące dane i w razie potrzeby wzywa pomoc, utrzymując kontakt z użytkownikiem aż do jej nadejścia. Zadaniem ratowników jest też monitorowanie stanu technicznego i poziomu naładowania urządzeń.

Lublin jako jedno z pierwszych miast w Polsce w lipcu 2019 roku ogłosiło rozpoczęcie programu pilotażowego „SOS dla Seniora". W ramach projektu, realizowanego m.in. ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014–2020, objęto 400 starszych mieszkańców Lublina ponad rocznym systemem całodobowej opieki. W ramach wspomnianego programu zapewniono nowoczesne rozwiązanie informacyjno-komunikacyjne w formie opaski bezpieczeństwa zakładanej na nadgarstek. Lubelscy seniorzy wykazali duże zainteresowanie technologią teleopieki – w czasie naboru, prowadzonego w sierpniu 2019 roku, wpłynęło 521 wniosków; sam pilotaż rozpoczął się 1 września 2019 roku i trwał do 31 grudnia 2020 roku.

Wprowadzenie programu wynikało z dostrzeżenia wielu problemów związanych z opieką nad osobami starszymi w naszym mieście:

- w przypadku samotnie żyjących osób starszych – brak szansy na zgłoszenie wypadków zagrażających życiu i zdrowiu,
- monitorowanie stanu zdrowia emerytów w czasie rzeczywistym – było niewykonalne bez implementacji nowych technologii,
- brak możliwości objęcia wszystkich seniorów tradycyjnymi formami opieki (z powodów społecznych, rodzinnych czy finansowych).

Z danych miasta wynika, że w Lublinie mieszka około 90 tysięcy osób powyżej 60. roku życia. Z oczywistych względów nie każda z nich może zostać otoczona należytą opieką.

Jednym ze środków służących zmniejszeniu skali problemu i doskonałym rozwiązaniem okazało się oddelegowanie obowiązku czuwania nad samopoczuciem osób starszych nowym rozwiązaniom technologicznym, których przykładem jest wdrożony już w 2019 roku lubelski system teleopieki. Pilotaż został skierowany do osób, które ukończyły 60 lat, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb mieszkańców niepełnosprawnych lub niesamodzielnych, mających trudności w wykonywaniu czynności życia codziennego. Po ogłoszeniu wyników naboru uczestnicy zostali przeszkoleni w zakresie funkcjonowania systemu oraz obsługi urządzenia, które otrzymali.

Rodzina seniora korzystającego z systemu teleopieki ma możliwość stałej zdalnej opieki nad nim. Obawa najbliższych o wystąpienie potencjalnego zagrożenia zmniejsza się, co przekłada się na zwiększenie komfortu życia codziennego.

Po sukcesie pilotażowego programu „SOS dla Seniora" tzw. pierwszej edycji przyszły kolejne, finansowane z różnorodnych źródeł. Fakt, że usługa teleopieki i sama opaska są dla osób starszych całkowicie bezpłatne, jest niezwykle istotny, ponieważ często nie dysponują one dużymi środkami finansowymi.

Obecnie w Lublinie w obsłudze posiadamy 840 opasek, 240 z nich finansowanych jest w ramach programu „Korpusu Wsparcia Seniora". W najbliższym czasie w ramach nowej edycji tego samego programu kolejnych 200 seniorów skorzysta z opieki na odległość. Do tej pory z usług teleopieki we wszystkich naszych programach skorzystało 2351 mieszkańców Lublina.

Podobne przedsięwzięcia działają również w innych miastach Polski. W Łodzi z programu „Miasto (Tele)Opieki" korzysta już ponad tysiąc osób, a funkcjonalność systemu została zdecydowanie doceniona przez jego użytkowników. W Małopolsce programem „Małopolski Tele-Anioł", stworzonym dzięki współpracy samorządu wojewódzkiego, organizacji pozarządowych i lokalnych partnerów technologicznych, objęto 10 tysięcy osób. Opaski miały szansę wykazać się w akcji również w należącym do województwa lubelskiego Kraśniku, np. umożliwiając wezwanie pomocy emerytowi cierpiącemu na problemy kardiologiczne. Jednym z prekursorów idei objęcia seniorów elektronicznymi systemami monitoringu zdrowia jest Japonia – w 2013 roku, w położonym 30 kilometrów od Tokio mieście Kashiwa, 150 starszych osób wzięło udział w kompleksowych testach urządzeń zbierających dane biomedyczne, a sukces programu otworzył niszę rynkową na tego typu produkty.

Pojawiające się systematycznie nowe rozwiązania technologiczne niewątpliwie ułatwiają codzienną egzystencję każdego pokolenia. Kolejne funkcje, w jakie wyposażane jest urządzenie, takie jak opaska bezpieczeństwa, mogą robić na nas wrażenie, jednak tym, co wzbudza największe uznanie, jest fakt ratowania ludzkiego życia.

Wyprzedzał czasy swoją wizją. Wspomnienie o Tadeuszu Fijałce

Marzyła mu się książka „Ludzie MPWiK-u". *Bo to ludzie* – mówił – *tworzą historię miejsca i czasu*. Życie napisało swój scenariusz i teraz to oni, ludzie z MPWiK-u, opowiedzą historię, którą przez lata budował Tadeusz Fijałka.
Tekst Magdalena Bożko, foto archiwum prywatne rodziny Fijałków, archiwum MPWiK

Ta historia zaczęła się 12 marca 1947 roku w Trzebiczu, w województwie zielonogórskim. Tak wynika z oficjalnych danych.

– *A tak naprawdę to urodziłem się w szpitalu w Gorzowie, a zameldowali mnie w Trzebiczu* – wyjaśnia Tadeusz Fijałka, gdy rozmawiamy w marcu 2019 roku.

Rodzina

Tadeusz był drugim z kolei dzieckiem Antoniny i Michała Fijałków. Najstarsza siostra Maria urodziła się w 1945 roku w Lublinie. Po Tadeuszu, w 1949 roku, na świat przyszła siostra Danuta, a w 1951 roku urodził się Grzegorz.

– *Ja byłem najmłodszym dzieckiem, byłem pieszczochem mamy, druga córka Danusia była z kolei wybranką taty, natomiast starsze rodzeństwo chodziło już swoimi drogami* – opowiada Grzegorz Fijałka w rozmowie z Piotrem Lasotą, koordynatorem działu Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie.

Grzegorz Fijałka: – *Rodzice poznali się w czasie wojny na Wołyniu, pochodzili z bardzo podobnych rodzin. Rodzina Michała Fijałki liczyła dziewięć osób, rodzice i siedmioro dzieci, podobna sytuacja była u mojej mamy Antoniny z domu Leśniewskiej, też siedmioro dzieci. Ojciec został skierowany na Wołyń, był zastępcą inspektora Armii Krajowej w Kowlu, natomiast mama działała w konspiracji w Radowiczach pod Kowlem. I tam się właśnie poznali. Kiedy została powołana 27. Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej, mama była przydzielona do batalionu ojca i przeszła z nim cały szlak bojowy. Kiedy w Skrobowie, w 1944 roku, dywizja została rozbrojona, rodzice próbowali przedostać się do Warszawy, żeby wziąć udział w Powstaniu Warszawskim, ale już nie było możliwości. Wrócili do Lublina i pobrali się 5 listopada 1944 r. w Archikatedrze Lubelskiej.*

Na przełomie 1944 i 1945 roku Michał Fijałka był więziony na Zamku w Lublinie, a następnie we Wronkach. 19 września 1945 roku objęła go amnestia.

– *Wojenna historia rodziców, działalność ojca jako cichociemnego, to było mocno wpisane w naszą rodzinę, w nasze wychowanie, dorastanie. Ale bez jakiejś martyrologii, tylko na zasadzie wartości, którym trzeba*

być wiernym: uczciwość, honor, patriotyzm. Szacunek dla ludzi, dla pracy, dla ojczyzny. Dla mnie to była naturalna busola w życiu – wspominał Tadeusz Fijałka.

Grzegorz Fijałka: – *W domu była dyscyplina prawie że wojskowa. Ojciec uczył nas samodzielności, sam zarabiał na rodzinę, mama zajmowała się domem. Mama była inwalidką wojenną, miała odmrożone obie nogi, to były otwarte rany na nogach. Często się zdarzało, że lądowała w szpitalu i w tym czasie obowiązki gospodyni domu spadały na najstarszą córkę Marylkę, a gospodarstwo domowe prowadził najstarszy brat Tadeusz. A tata, od samego rana, od piątej godziny, do późnych godzin wieczornych pracował. Był kierownikiem szkoły, nauczycielem. Tatę widzieliśmy w zasadzie w niedzielę, kiedy to starszy brat Tadeusz w rytualny sposób szedł do stajni, wyprowadzał konia, zakładał mu uprząż, zapinał do bryczki i jechaliśmy całą rodziną do kościoła na mszę do Obrzyc, na przedmieściach Międzyrzecza*.

W 1959 roku Michał Fijałka zdecydował o powrocie rodziny do Lublina.

– *Ojciec został kierownikiem internatu przy Państwowym Technikum Mechanizacji Rolnictwa na ul. Nadbystrzyckiej, a ja zacząłem chodzić do Szkoły Podstawowej nr 13 na ul. Narutowicza. Potem skończyłem Technikum Energetyczne w Lublinie, a następnie dostałem się do Wyższej Szkoły Inżynierskiej, na Wydział Elektryczny* – opowiadał Tadeusz Fijałka w rozmowie z Piotrem Lasotą.

Siostra Maria skończyła „Urszulanki" (dziś III LO im. Unii Lubelskiej), *a następnie medycynę w Akademii Medycznej w Lublinie* (dziś Uniwersytet Medyczny). *Siostra Danuta skończyła „Urszulanki" i Akademię Rolniczą* (dziś Uniwersytet Przyrodniczy). *Brat Grzegorz jest absolwentem I LO im. Stanisława Staszica i Wydziału Elektrycznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Lublinie* (dziś Politechnika Lubelska).

Młody gniewny

Rozmowa z Tadeuszem Fijałką, marzec – kwiecień 2019 r.

Tadeusz Fijałka: – *Po zakończeniu studiów otrzymałem nakaz pracy w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji. Kolega ze studiów powiedział, że Wodociągi szukają inżyniera elektryka. Przyjął mnie dyrektor Witold Siwek. I tak w październiku 1969 roku zacząłem pracę jako referent techniczny. Staż miał trwać dwa lata, ale już po roku dostałem propozycję, żeby zostać p.o. głównym energetykiem. A było to tak: Na Sławinku była ogromna awaria, cały LSM nie miał wody. Przyszedł dyrektor Siwek i pyta, co zrobić, żeby w przyszłości uniknąć takich awarii. To, co zaproponowałem, zrobiło na nim wrażenie. I tak mi skrócili ten staż, a ja opracowałem harmonogram konserwacji urządzeń elektroenergetycznych i plan zapobiegania awariom.*

Magdalena Bożko: – *Szybki awans, duża odpowiedzialność… Nie miał pan chwili zawahania?*

Tadeusz Fijałka: – *No trochę się przestraszyłem, jak sobie uświadomiłem, na co się piszę. Wiele urządzeń było przedwojennych, niekonserwowanych przez dziesiątki lat. Nie było grupy pomiarowej, nie było sprawdzania zabezpieczeń. Dramatycznie to wyglądało. Ale ja byłem taki młody gniewny, nie było dla mnie rzeczy nie do zrobienia.*

M.B.: – *A jak starsza kadra podchodziła do pana pomysłów?*

Tadeusz Fijałka: – *Ja już miałem jakieś doświadczenie: pracowałem w technikum, na studiach. Znałem się na robocie. Nie mogli powiedzieć: O, przyszedł*

Rodzina Fijałków w Bobowicku obok szkoły

inżynierek bez doświadczenia. Zyskałem autorytet wśród starszych kolegów. Kupiłem urządzenie do kontroli zabezpieczeń, zorganizowałem grupę pomiarową w ramach Warsztatu Elektrycznego, zacząłem współpracę z Politechniką Lubelską. Po roku awaryjność znacząco spadła, a za tym w dół poszły koszty. Następnie zmodernizowaliśmy wszystkie rozdzielnie elektryczne niskiego i średniego napięcia. Z inżynierem Marianem Łęckim opracowaliśmy wieloletni plan wymiany zespołów pompowych na wszystkich obiektach wodociągowych. Dzięki temu pompy zużywały mniej energii, a nowe generatory miały znacznie lepsze parametry techniczne.

W 1971 roku Tadeusz Fijałka został głównym energetykiem. Ten okres w swojej zawodowej karierze wspominał jako niezwykle intensywny i owocny: *– Firma ma wiele obszarów, ale energetyka jest obszarem number one. Ten okres, kiedy byłem energetykiem, przebudowaliśmy energetykę wszędzie – na Dziesiątej, na Sławinku, na Wrotkowie – po to, żeby dojść do odpowiednich parametrów. Podstawą przedsiębiorstwa jest energetyka – nie ma prądu, nie ma wody.*

Grzegorz Fijałka: *– Żyłem w cieniu starszego brata, który mi niezwykle imponował. Gdy Tadek zaczynał pracę w MPWiK, ja rozpoczynałem właśnie studia, podobnie jak on na Wydziale Elektrycznym Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Lublinie. Byłem zafascynowany jego pracą, a on pokazywał mi te wszystkie przedwojenne urządzenia, widziałem, jak wprowadza innowacje, zmienia firmę, wznosi ją na absolutnie inny poziom. To było dla mnie bezcenne doświadczenie zawodowe. Ja kończyłem liceum, ale już mój syn Technikum Elektroniczne. Byłem przekonany, że tam nauczy się więcej i będzie taki jak Tadek.*

Od referenta do prezesa

Od 1978 roku do 1980 roku Tadeusz Fijałka zajmował stanowisko głównego specjalisty – zastępcy kierownika Wydziału Mechaniczno-Energetycznego, a w latach 1980-1982 był głównym specjalistą – kierownikiem Wydziału Mechaniczno-Energetycznego. 1 września 1982 roku został powołany na stanowisko zastępcy dyrektora ds. produkcji.

1 marca 1989 roku Tadeusz Fijałka podjął obowiązki dyrektora przedsiębiorstwa. Wygrał pierwszy w historii firmy konkurs na to stanowisko i został na nie powołany 15 kwietnia 1989 roku przez ówczesnego Prezydenta Lublina Edwarda Leńczuka.

Tadeusz Fijałka: *– Nie byłem nigdy partyjny. Mogłem, zgodnie z nomenklaturą partyjną, być maksymalnie zastępcą dyrektora w MPWiK, ale to też pod warunkiem, że mnie zaakceptują, że dyrektor mnie wskaże. Natomiast prezesem czy dyrektorem w życiu nie mogłem być. I wygrałem konkurs. No to posłali pytanie do komitetu, czy mogę być bezpartyjny. Ale to już był ten czas, sztandary wyprowadzić, a jeszcze szefem był mój kolega z roku, Andrzej Męciński. Napisał pismo, że może być.*

Przełom lat 80. i 90. przyniósł znaczące zmiany polityczne i gospodarcze. W kwietniu 1991 roku dyrektor Fijałka powołał zespół, który miał przedstawić wnioski dotyczące restrukturyzacji MPWiK. Było kilka wariantów przekształcenia przedsiębiorstwa, prace i uzgodnienia z Radą Miejską w Lublinie trwały siedem lat.

11 lipca 1998 roku Zarząd Miasta Lublin podjął uchwałę o przekształceniu przedsiębiorstwa komunalnego w jednoosobową spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością Gminy Lublin. Na stanowisko prezesa zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Wo-

Pierwszy spływ kajakowy MPWiK, płyną Tadeusz Fijałka i Leszek Daniewski – 18 lipca 1997 r.

dociągów i Kanalizacji w Lublinie Sp. z o.o. powołano Tadeusza Fijałkę, a na członków zarządu Mariana Łęckiego i Joanną Reńską.

– *To był bardzo trudny czas przemian gospodarczych, ale Tadeusz Fijałka miał jasną wizję rozwoju przedsiębiorstwa. Był odważny i nowatorski oraz posiadał ważną dla menedżerów umiejętność podejmowania decyzji. Doskonale wpisywał się w ówczesne czasy i wyzwania związane z gospodarką wolnorynkową* – mówi Krzysztof Żuk, Prezydent Miasta Lublina.

Leszek Daniewski, wiceprzewodniczący Rady Miasta, były wieloletni pracownik MPWiK: – *Sukcesy nie zmieniły Tadeusza jako człowieka. Wręcz przeciwnie – im wyżej szedł, tym więcej dawał od siebie ludziom, miastu. Poznaliśmy się w 1968 roku na sali gimnastycznej w Technikum Mechanizacji Rolnictwa, ja byłem wtedy uczniem, a jego ojciec był moim wychowawcą. Graliśmy z Tadeuszem, wtedy studentem, w kosza i w tenisa stołowego, sport był naszą wspólną pasją. W 1997 roku zacząłem pracę w MPWiK jako kierownik wydziału Głównego Mechanika. W pracy był perfekcjonistą i bardzo mi to odpowiadało.*

Wyprzedzał czasy

Tadeusz Fijałka: – *Kiedy przyszedłem do pracy, kadra MPWiK była niezwykle skromna, firma liczyła około dwustu osiemdziesięciu osób. Ja mieściłem się w pierwszej dziesiątce ludzi z wyższym wykształceniem. Stosunek mieszkańców Lublina do MPWiK był taki: woda, owszem, szlachetny produkt, ale ścieki niekoniecznie. I w firmie, gdzie się zajmują „guanami", za przeproszeniem, nie chcą pracować. Ja pomyślałem, że to wszystko trzeba zmienić, żeby ludzie chcieli tu pracować. Pozyskamy dobrą kadrę, wyuczymy ich, wyszkolimy, a firma na tym skorzysta. Ale to była długa droga. Trzeba było zacząć od zmian wewnątrz, potężnych zmian. Nie było ludzi, sprzętu, środków transportu… Regularnie brakowało wody w godzinach nocnych na Węglinie, LSM, na Krańcowej, na Kalinowszczyźnie. Musieliśmy więc myśleć o budowie nowych ujęć i włączeniu do ruchu studni awaryjnych. Oczyszczalnia była niewydolna, uciążliwa dla otoczenia… Musieliśmy nie iść, ale pędzić do przodu.*

Witold Dadej, były dyrektor oczyszczalni, były dyrektor inwestycji: – *Tak na dobre współpracę rozpoczęliśmy w 1991 roku, w najtrudniejszym czasie dla przedsiębiorstwa. To był okres uruchomienia i eksploatacji. Pan Dyrektor Tadeusz Fijałka zaprosił mnie na rozmowę i dostałem „propozycję nie do odrzucenia". Umowa, którą wtedy zawarliśmy, zaowocowała kilkunastoletnią współpracą. Praca często przypominała ujeżdżanie dzikiego konia, ale jednocześnie dawała ogromną satysfakcję. Posiadał wyjątkowe zdolności w motywowaniu pracowników.*

Dorota Łęcka, kierownik Działu Zasobów Ludzkich, pracę w MPWiK rozpoczęła w 1998 roku jako referent w Dziale Spraw Pracowniczych: – *Mam w pamięci jego biurko, a na nim tony dokumentów, nad którymi siedział całymi popołudniami. Miał niebywały instynkt do ludzi. Dobierał do współpracy takich, którzy potrafili uchwycić jego wizję, podążyć za nią. Składał „propozycje nie do odrzucenia" i wydobywał z ludzi to, co w nich było najlepszego, czego sami nawet wcześniej nie dostrzegali. Zmienił w ten sposób wiele ludzkich losów.*

Uroczystości z okazji 95-lecia Lubelskich Wodociągów

– *Praktycznie w każdej dziedzinie tata wprowadzał innowacje. Wierzył w technologię i edukację, utrzymywał dobre relacje ze związkami zawodowymi i z kolejnymi prezydentami. Był nowoczesnym, rzutkim i odważnym menedżerem, wyprzedzającym czasy swoją wizją* – podkreśla Marta Falkowska, córka Tadeusza Fijałki.

Rewolucja zaczęła się u nas

W 1992 r. w Bydgoszczy powołana została do życia Izba Gospodarcza „Wodociągi Polskie" zrzeszająca dziś ponad 500 przedsiębiorstw z branży wod.-kan. Pomysłodawcą i jednym z założycieli był Tadeusz Fijałka. Od 1993 roku IG „Wodociągi Polskie" corocznie organizuje w Bydgoszczy Międzynarodowe Targi Maszyn i Urządzeń dla Wodociągów i Kanalizacji WOD-KAN.

Uroczystości z okazji 120-lecia Lubelskich Wodociągów

Tadeusz Fijałka: – *Postawiłem na kompetencje i wykształcenie. Nasi pracownicy byli kierowani na studia, branżowe szkolenia, seminaria, targi. Dzięki temu staliśmy się nowoczesną, prężną organizacją z doskonale wykształconą kadrą techniczną i wysokimi standardami organizacyjnymi. Jeździliśmy po świecie i ściągaliśmy do Lublina najnowsze rozwiązania, jakie były w tym czasie stosowane. A potem do Lublina przyjeżdżali wodociągowcy z całej Polski, szkoliliśmy ich z naszymi fachowcami, a oni przekazywali tę wiedzę dalej. Byliśmy pionierami i uczyliśmy innych, jak zbudować nowoczesną firmę wodociągowo-kanalizacyjną. Rewolucja zaczęła się u nas, w Lublinie.*

Jerzy Karkuć, zastępca dyrektora Wydziału Sieci Wod.-Kan.: – *W 1993 r. dyrektor Fijałka przyjął mnie do pracy na stanowisko mistrza w Wydziale Sieci Wodociągowej. To był czas bardzo intensywnego pogłębiania wiedzy, szkolenia. Co roku z targów w Bydgoszczy przywoziliśmy jakieś nowinki. Dyrektor napędzał nas do nieustannego doskonalenia się w fachu. Miał wizję i my za tym szliśmy.*

Witold Dadej: – *Pozwalał na dużą samodzielność, tworząc zarazem atmosferę bezpieczeństwa i współodpowiedzialności. Był mistrzem w dyskretnym zaszczepianiu w pracownikach zawodowej pasji. Pokonaliśmy wspólnie wiele „zakrętów", zawsze podstawą było wzajemne zaufanie.*

W 1993 roku dwunastu szefów lubelskich firm, prywatnych i komunalnych, powołało do życia Lubelskie Forum Gospodarcze (aktualna nazwa: Lubelskie Forum Pracodawców). Wiceprzewodniczącym komitetu założycielskiego był Tadeusz Fijałka. Ideą było aktywne wspieranie rozwoju miasta i regionu. W 1994 roku Forum wprowadziło do Rady Miejskiej w Lublinie trzech swoich przedstawiciel. Jednym z nim był Tadeusz Fijałka, który od 1998 do 2010 roku był prezesem Lubelskiego Forum Pracodawców.

– *Tadeusz Fijałka potrafił przekuć energię i potencjał naszych członków na konkretne działania dla miasta. Chciał, żeby Lublin był piękny, nowoczesny, światowy* – mówi Zbigniew Michalak, prezes Lubelskiego Forum Pracodawców.

W 2001 roku z inicjatywy prezesa Tadeusza Fijałki przy lubelskim deptaku stanął zdrój „Koziołek", w 2004 roku MPWiK ufundował fontannę na placu Wolności, którą zdobi odlana z brązu miniatura zburzonej w czasie wojny Wieży Ciśnień, a w 2005 roku na placu przy skrzyżowaniu ul. Narutowicza i Okopowej stanął „Koziołek w dżinsach" – rzeźba-fontanna projektu Tomasza Kawiaka.

– *Gdy byliśmy za granicą, tata zawsze zwracał uwagę na małą architekturę miejską. Fascynowała go. Chciał, żeby Lublin miał swoje fontanny, zdroje, poidełka. I stąd wzięły się słynne Koziołki i miniaturowa Wieża Ciśnień* – mówi Marta Falkowska.

Tak zdobywa się złoto

– *Od podstawówki grałem w koszykówkę, w miejskim klubie sportowym Start Lublin. Tam, na parkiecie, spotkałem Michała Fijałkę, syna Tadeusza Fijałki. Od tego czasu szliśmy tą samą drogą sportową* – opowiada Piotr Ostrowski, były zawodnik Startu Lu-

Od lewej: członek zarządu Marian Łęcki, Członek zarządu Joanna Reńska, prezes zarządu Tadeusz Fijałka, główna księgowa Krystyna Bryzek

blin, koordynator Służby Awaryjnego Ratownictwa w MPWiK. – *Graliśmy z Michałem w II lidze, w I lidze, wreszcie w Ekstraklasie. Kilkanaście lat wielkiej sportowej przygody… Tadeusz Fijałka był na każdym meczu w Lublinie, na trybunie miał swoje stałe miejsce. Był wielkim fanem koszykówki. Dopingował nas, przeżywał wszystkie mecze.*

– *Pamiętam nasze mecze koszykówki w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 13. Niedziela, godzina 11.00, i nie było przeproś, dyrektor Fijałka i grono zapaleńców przez kilka godzin zacięcie „dziurawiło" kosze* – wspomina Dariusz Konopka, pracownik Oczyszczalni Ścieków „Hajdów".

Od 1992 roku w MPWiK działała aktywnie Rada Sportu, powołana przez sportowych pasjonatów, przy aprobacie Tadeusza Fijałki.

– *Wystartowały rozgrywki tenisa stołowego, piłki nożnej i oczywiście koszykówki, wielkiej pasji dyrektora Fijałki* – wspomina Jarosław Baranowski, członek Rady Sportu. – *Nasi piłkarze siali postrach w rozgrywkach TKKF, na spartakiadach i turniejach. A koszykarze przez wiele sezonów uczestniczyli w rozgrywkach na poziomie pierwszej ligi amatorskiej.*

W 1997 roku Rada Sportu reaktywowała Ogólnopolską Spartakiadę Pracowników Wodociągów i Kanalizacji. Do Białki zjechało blisko pół tysiąca sportowców z całego kraju. Przez kolejne lata wodociągowcy z Lublina wielokrotnie stawali na podium w klasyfikacji generalnej. Cztery razy zdobyli złoto, cztery razy srebro i siedem razy brąz.

Katarzyna Dywańska, była pracownica MPWiK: – *W 2006 roku pan prezes przyjechał specjalnie do Gliwic i dopingował naszą „zwycięską linę". Po spartakiadzie zebrał nas w świetlicy i – ku naszemu zaskoczeniu – puścił film „Tak zdobywa się złoto". Widząc siebie zmagającego się z przeciwnikiem na drugim końcu liny, każdy z nas czuł się jak pierwszoplanowy aktor*!

Leszek Daniewski: – *Tadeusz budował lubelski sport, wspierał go i zachęcał do tego innych. Dał na tym polu bardzo dużo miastu. Dlatego powiedzieć, że to człowiek MPWiK-u, to zdecydowanie za mało. To człowiek Lublina.*

Ludzie chcieli u nas pracować

W 1998 roku w MPWiK pracowało 900 osób, z czego 15 proc. stanowili pracownicy z wyższym wykształceniem. W firmie działały trzy związki zawodowe. Kadra była coraz młodsza (ponad 70 proc. to osoby poniżej 45 roku życia), a płace rosły.

– *Ludzie chcieli u nas pracować. A my robiliśmy wszystko, żeby tak było* – wspomina Tadeusz Fijałka.

Andrzej Kozak, były dyrektor Wydziału Sieci Wod.-Kan.: – *Praca w MPWiK stała się zaszczytem, a dla wielu autentyczną pasją.*

Marta Falkowska: – *Tata wspierał ludzi i dbał o nich. Pamiętam festyny, choinki, wyjazdy na grzybobrania, wycieczki organizowane przez MWPIK, siłownię na Piłsudskiego, ośrodek w Białce… Właściwie trudno było oddzielić nasze życie prywatne od firmy. Przez rok chodziłam do szkoły w Danii. Tata postanowił koniecznie odwiedzić wodociągi w Odense, więc mój dyrektor szkoły nie miał wyjścia i musiał mu to zorgani-*

zować, pojechał tam z nami. Szczerze mówiąc, to nawet moja praca magisterska była na temat kultury organizacyjnej w MPWiK…

Tadeusz Fijałka odszedł ze stanowiska prezesa zarządu MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie w czerwcu 2009 roku. W latach 2012-2014 był prezesem zarządu Kraśnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

W 2019 roku zarząd MPWiK zaprosił Tadeusza Fijałkę do współpracy przy tworzeniu książki „120 lat Lubelskich Wodociągów" autorstwa prof. Stanisława Michałowskiego.

Sławomir Matyjaszczyk, prezes zarządu MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie: – *Nie wyobrażałem sobie, żeby ta książka powstała bez udziału prezesa Tadeusza Fijałki. Spotykaliśmy się wtedy często, dużo rozmawialiśmy o firmie, o rozwoju. To były ważne, merytoryczne rozmowy. Prezes Fijałka z uznaniem patrzył na to, co robimy. Miał swoje koncepcje, przedstawiał mi je, to były partnerskie dyskusje, oparte na wzajemnym szacunku.*

Stanisław Michałowski, były rektor UMCS, autor książek „Sto lat współczesnych wodociągów w Lublinie" i „120 lat Lubelskich Wodociągów": – *Nasza znajomość zaczęła się w 1994 roku, kiedy obaj zasiedliśmy w Radzie Miejskiej w Lublinie. Pracowaliśmy razem w komisji gospodarki komunalnej. I już wtedy Tadeusz zaczął mnie namawiać na napisanie książki o Lubelskich Wodociągach. Zaproponowałem Tadeuszowi ujęcie prospołeczne, historyczne. Przyjął tę filozofię i tak w 1999 roku powstała książka „Sto lat współczesnych wodociągów w Lublinie". Tadeusz był z niej bardzo dumny, mówił, że oddaje ducha firmy. W 2019 roku pracowaliśmy ponownie nad nowym, uzupełnionym wydaniem książki pt: „120 lat Lubelskich Wodociągów".*

Kolejnym elementem obchodów był projekt Teatru NN dotyczący znaczenia wody dla rozwoju Lublina od średniowiecza do czasów współczesnych i nagrywanie historii osób związanych z tą tematyką.

Piotr Lasota, koordynator działu Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie: – *Pana Tadeusza Fijałki nie mogło tu zabraknąć. Dał się poznać jako osoba niezwykle ciepła, z ogromnym poczuciem humoru, otwartością na drugiego człowieka. Oddany swojej pracy, pełen życiowej pasji, fachowiec, ekspert.*

Stanisław Michałowski: – *Podziwiałem jego stosunek do pracowników. Marzyła mu się książka „Ludzie MPWiK-u". Ludzie go zapamiętają, jestem tego pewien. Zostanie w pamięci i sercach. To jedna z najwybitniejszych postaci Lublina XX i XXI wieku.*

Marcin Nowak, wiceprzewodniczący Rady Miasta Lublin, przyjaciel: – *Byłem pod wrażeniem jego*

Uroczystości z okazji 105-lecia Lubelskich Wodociągów

Uroczystości z okazji 105-lecia

Uroczystości 120-lecia, Prezydent Lublina Krzysztof Żuk wręcza Tadeuszowi Fijałce Dyplom uznania

ogromnej wiedzy merytorycznej, pasji, z jaką opowiadał o swojej pracy, i umiejętności zjednywania sobie ludzi. Kochał ludzi, a ludzie kochali jego.

Marta Falkowska: – *MPWiK był z nami zawsze i wszędzie, praktycznie przez całe życie. Czasami się zastanawialiśmy, czy nie jest bardziej Taty rodziną niż my…*

To był dream team

Magdalena Bożko: – *Był taki moment w pana karierze, kiedy pan czuł, że napotkał przeszkodę nie do pokonania?*

Tadeusz Fijałka: – *Mam taki charakter, że zawsze dążę do rozwiązania problemu. Zawsze. I nie zdarzyło się, żebyśmy z czymś nie dali sobie rady.*

M.B.: – *Który moment, w pana ocenie, był kluczowy dla rozwoju firmy?*

Tadeusz Fijałka: – *Konsekwentnie i systematycznie modernizowaliśmy oczyszczalnię, zmniejszając jej uciążliwość dla otoczenia i wpływ na środowisko, wprowadziliśmy opomiarowanie ciśnienia sieci wodociągowej w siedmiu kluczowych punktach Lublina z radiowym przesyłem danych w celu optymalizacji pracy pompowni, wprowadziliśmy bezwykopowe metody diagnostyki i naprawy sieci, kamery do inspekcji kanałów – byliśmy w tym w Polsce pionierami! Ale gdybym miał to podsumować jednym zdaniem: mieszkańcy odczuli bardzo wyraźną poprawę w zakresie dostaw wody i odprowadzania ścieków.*

M.B.: – *A co uważa pan za swój największy sukces jako prezesa MPWiK?*

Tadeusz Fijałka: – *Zdecydowanie szacunek i zaufanie ludzi, od których mogłem wiele wymagać. Oni wiedzieli, że tak samo dużo wymagam od siebie. To pozwoliło nam zbudować ambitny i lojalny zespół, który ciągnął tę spółkę w górę. Ludzie traktowali MPWiK jak swoją firmę, pracowali z pasją, oddaniem, poświęceniem. Cieszę się, że mogłem pracować z takim zespołem. To był dream team.* ■

*

Tadeusz Fijałka odszedł 16 maja 2023 roku.

Źródła:

Rozmowa z Tadeuszem Fijałką – Magdalena Bożko, marzec-kwiecień 2019 r.

Zapisy rozmów z Tadeuszem Fijałką, maj–czerwiec 2019 r. – Piotr Lasota, Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie.

Zapisy rozmów z Grzegorzem Fijałką, lipiec–sierpień 2019 r. – Piotr Lasota, Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie.

120 lat Lubelskich Wodociągów, Stanisław Michałowski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2019.

„Zielona" interakcja

W dniu 18 maja 2023 roku Województwo Lubelskie i Puławski Park Naukowo-Technologiczny podpisały umowę partnerstwa w ramach Eastern Bioactives Cluster.

Powołanie Eastern Bioactives Cluster służy rozwijaniu potencjału obszaru substancji bioaktywnych pochodzenia naturalnego, jak i samego ekosystemu innowacji w tym obszarze skupionym wokół ośrodków zlokalizowanych w Puławach i Lublinie. Funkcjonowanie klastra ma szczególne znaczenie dla zrównoważonego i wszechstronnego rozwoju województwa lubelskiego, a jego cele zorientowane są na rozwijanie sieci współpracy, wspieranie przedsiębiorczości i innowacyjności oraz budowanie zasobów i kompetencji w obszarze bioaktywnych substancji pochodzenia naturalnego. Zamierzenia te realizowane będą między innymi na drodze inicjowania i koordynowania wspólnych projektów B+R, przystępowania do branżowych sieci współpracy, wspierania i promowania innowacyjnych przedsięwzięć naukowych oraz biznesowych czy też koordynacji prac grup zadaniowych zajmujących się opracowywaniem projektów dedykowanych rozwojowi instytucjonalnemu klastra. (ann)

foto Urząd Miasta Puławy

foto Krakenimages | Unsplash

Na europejską miarę

Europejskie Nagrody Promocji Przedsiębiorczości EEPA, zainicjowane staraniem Komisji Europejskiej w 2005 roku, są nie tylko formą wyróżnienia najlepszych promotorów i inicjatyw w dziedzinie przedsiębiorczości w Europie, ale również forum do nawiązywania współpracy i dzielenia się dobrymi praktykami. Konkurs, do którego można zgłaszać projekty, jest adresowany do władz lokalnych, regionalnych i krajowych, wspólnot, organizacji biznesowych, instytucji realizujących programy edukacyjne, MŚP, a także do władz publicznych, które wspólnie z przedsiębiorcami realizują projekty w formule partnerstwa publiczno-prywatnego. Projekty można było zgłaszać do 7 lipca w jednej z 6 kategorii: promowanie ducha przedsiębiorczości, inwestowanie w umiejętności przedsiębiorcze, wspieranie transformacji cyfrowej, poprawa otoczenia biznesowego i wspieranie internacjonalizacji biznesu, wspieranie zrównoważonej transformacji, przedsiębiorczość odpowiedzialna i wspierająca włączenie społeczne. W etapie krajowym konkursu wyłonione zostaną 2 inicjatywy z różnych kategorii, które następnie są zgłaszane do etapu europejskiego, w którym wyłania się zwycięzcę w każdej z 6 kategorii konkursu i przyznaje nagrodę główną. Finał EEPA 2023 odbędzie się w dniach 13-15 listopada 2023 roku w Bilbao w Hiszpanii podczas Zgromadzenia MŚP (SME Assembly). Przedstawicielem krajowym konkursu jest Ministerstwo Rozwoju i Technologii. Natomiast więcej informacji znaleźć można na: gospodarka.lubelskie.pl/aktualności. (ann)

Harmonijne współistnienie

To już 4. edycja plebiscytu Skarby Kultury Przestrzeni, do którego zgłaszać można miejsca w krajobrazie Lublina, które szczególnie nam się podobają lub zasługują na pochwałę, np. ładne miejsca, ale też widoki, ciekawe obiekty, przyjemne trasy spacerowe czy działania, które polepszają jakość naszego otoczenia. Wcześniejsze edycje plebiscytu przyniosły wiele zgłoszeń bardzo udanych połączeń zieleni i działalności gospodarczej. To naprowadziło organizatorów, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN", na pomysł, aby poświęcić im osobną edycję plebiscytu. Przemawia za tym rosnący trend łączenia biznesu i zieleni. Ekologia staje się nowym symbolem nowoczesności, a natura zaczyna wyznaczać kanony w estetyce. Inicjatywa ta zainteresowała Agnieszkę Gąsior-Mazur, prezes Lubelskiego Klubu Biznesu, która uznała, że warto poszukać więcej takich przykładów i w ten sposób przekonać więcej lubelskich przedsiębiorców do „gry w zielone". Zgłaszać można wszelkie przykłady połączenia biznesu w małej i dużej skali. Może to być jedno ciekawe drzewo lub całe roślinne otoczenie firmy, niezależnie czy zrealizowane staraniem samych przedsiębiorców czy administratora terenu. Mają znaczenie działania przedsiębiorców, którym udało się ochronić przed zniszczeniem zieleń na swoim terenie, unikając jej kolizji z biznesem. Zgłoszenia przyjmowane są do końca września. Więcej na: teatrnn.pl/skarby. (ann)

foto Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN"

Dorota Piwońska

Moją pasją są ludzie. Inspirują mnie swoją wyjątkowością i talentami. 14 lat zarządzałam zespołami w sektorze finansowym – ING Bank, Bank Milennium. Jako lider nadaje kierunek innym. Jestem promotorem nowych rozwiązań systemów zwinnych Agile.

Z Dziennika Coacha: Jak zwinnie stać się Top of the Top w swojej branży

Patrząc globalnie na rynek firm, mamy ich całe mnóstwo. Celem każdej firmy jest szeroko pojęty stały rozwój w różnych wymiarach, takich jak klienci, przychody czy sama organizacja. To duża konkurencyjność jest kołem zamachowym rozwoju. Dostosowanie się do świata BANI, o czym wspomniałam w poprzednim felietonie, szybkość reagowania na zmiany jest naszym kluczem do sukcesu. Wygrywają ci, którzy są przygotowani do niespodziewanych zwrotów na rynku, do dostarczenia szybko intratnych usług i produktów. Jak być zwinnym zarządczo, jak natychmiastowo reagować na potrzeby klienta, skupiać w swojej firmie zaangażowanych ludzi, a przez to stać się kreatywną konkurencją dla innych? Odpowiedzią na te pytania jest AGILE. Filozofia działania już sprawnie funkcjonująca w sektorze IT, która przesiąka do innych struktur. Duże korporacje wdrażają ją w swoje organizacje jako coś sprawdzonego, co działa i przynosi efekty. Jest też dostępna i dla Ciebie. Podstawową zasadą odnoszenia sukcesu jest wdrażanie rozwiązań, które przyniosły sukces innym. Bierz to, co sprawdzone, zmieniaj to, co wymaga usprawnień. Sercem Agile są samoorganizujące się zespoły. Czy AGILE jest również rozwiązaniem dla Twojej firmy? Sprawdź. Poniżej 12 zasad, które są realizowane w duchu pracy metodologii Agile – zarządzania zwinnego.

1. NAJWYŻSZY PRIORYTET TO ZADOWOLENIE KLIENTA. Szybko i stale buduje najwyższą jakość usług, produktów dostarczonych do klienta.
2. JEST GOTOWY NA NAGŁE ZMIANY (np. nieoczekiwane zwroty na rynku). Zespół reaguje tu i teraz.
3. DOSTARCZA FUNKCJONALNE USŁUGI I PRODUKTY. Jesteś konkurencją dla innych.
4. ZESPOŁY WEWNĄTRZ FIRMY CHĘTNIE ZE SOBĄ WSPÓŁPRACUJĄ.
5. UMOŻLIWIA REALIZACJĘ ZADAŃ, PROJEKTÓW PRZY UDZIALE ZAANGAŻOWANYCH LUDZI. Mamy określone wspólne wartości, w które wierzymy.
6. BUDUJE OTWARTĄ, KONSTRUKTYWNĄ KOMUNIKACJĘ. ROZMOWA TWARZĄ W TWARZ.
7. TWORZY TYLKO DZIAŁAJĄCE ROZWIĄZANIA. Najważniejszy jest efekt końcowy, a nie statystyki czy analizy w raporcie. Namacalne osiągnięcie założonego celu to nasz must have!
8. UTRZYMUJE RÓWNE TEMPO PRACY. Zespoły pracują w krótkich, równych sprintach czasowych. Na koniec sprintu dostarczają zaplanowany cel, produkt, usługę.
9. DĄŻY DO DOSKONAŁOŚCI. Podczas krótkiego sprintu, tu i teraz, zespół reaguje na trudności, wyciąga wnioski, usprawnia i bez zwłoki wdraża usprawnienia, działanie, aby na koniec sprintu dowieść oczekiwaną wartość.
10. PRZYŚWIECA MU IDEA PROSTOTY DZIAŁANIA. Rób jak najmniej, a miej maksimum rezultatów.
11. TWORZY SAMOORGANIZUJĄCE SIĘ ZESPOŁY. Zespoły biorą odpowiedzialność za swoje zadanie, kreują rozwiązania.
12. ZDOBYWA WIEDZĘ. Przez doświadczanie i implementację, ciągłe dążenie do doskonałości działania, zespół uczy się samoczynnie.

Aby Agile miał na czym wzrastać, potrzebuje odpowiedniego podłoża. Wspólnych wartości, odwagi, szacunku, otwartości, skupienia i zaangażowania. Jest alternatywą do modelu Kaskadowego Waterfall, w którym **nie zbieramy informacji zwrotnej i nie udoskonalamy działań na bieżąco**. Model kaskadowy dostarcza efekt po określonym czasie i po poniesionych kosztach. Dopiero wtedy możemy coś zmieniać. Czy masz na to czas i pieniądze? Pewnie tak, lecz inni, działając zwinnie, są już dużo dalej. Agile jest jak F1. Pracowałam w tym modelu i jestem pełna uznania dla efektów, jakie przynosi. Zadowolony jest nie tylko klient, wzrastają kompetencje ludzi, samozadowolenie z wykonanej pracy. Tu każdy ma na coś wpływ i jest twórcą sukcesu.

O tym, jak wdrożyć Agile, opowiem w następnym wydaniu felietonu. Jeżeli zwinność Cię ciekawi, zapraszam do doświadczania w swojej firmie.

Life&Businnes Coach, Scrum Master dorotapiwonska@solutions24.pl

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie to prawie 80 lat historii i doświadczenia w budowaniu uczelni o znaczącym kapitale naukowym, dydaktycznym, organizacyjnym i społecznym oraz nowoczesnym podejściu do popularyzacji kultury i sportu.

Atutami UMCS jest wszechstronna oferta edukacyjna: blisko 300 specjalności na 80 kierunkach studiów realizowanych w oparciu o atrakcyjne ścieżki kształcenia, część z nich we współpracy z partnerami z otoczenia społeczno-gospodarczego.

Nadrzędnym celem podejmowanych działań jest osiągnięcie statusu jednostki badawczej o znaczący wpływie na rozwój życia społecznego i gospodarczego w kraju. Ewaluacja, w ramach działalności badawczej prowadzana jest w 23 dyscyplinach naukowych. Rokrocznie pracownicy uzyskują wielomilionowe dotacje na realizowane przez siebie projekty badawcze.

Uniwersytet dysponuje nowoczesną infrastrukturą, bogatym zapleczem dydaktycznym z wyposażonymi w nowej generacji sprzęt salami, laboratoriami i pracowniami. Dzięki temu stworzone zostały unikalne warunki do prowadzenia badań naukowych oraz świadczenia usług badawczych na rzecz przemysłu na światowym poziomie. Ważną przestrzeń kampusu stanowią obiekty sportowe i kulturalne.

UMCS współpracuje z wieloma zagranicznymi ośrodkami naukowymi oraz aktywnie działa w ramach międzynarodowych konsorcjów naukowo-badawczych (np.: konsorcjum ATHENA - Advanced Technology Higher Education Network Alliance - realizującym działania z zakresu zaawansowanych technologii w szkolnictwie wyższym).

W lutym 2020 roku Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej otrzymał prestiżowy tytuł Ambasadora Województwa Lubelskiego, w kategorii „Instytucja", za ogromny i wieloletni wkład w wielopłaszczyznowy rozwój regionu.

www.umcs.pl

znajdź nas / find us

Nowości rekrutacyjne
UMCS 2023/2024

UMCS
UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

- Bezpieczeństwo radiacyjne
- Geowizualizacja historyczna i archeologiczna
- Inżynieria światłowodowa
- Socjologia
- Sustainability management
- Geoarcheologia
- Kreatywność i projektowanie społeczne
- Międzynarodowe stosunki gospodarcze
- Nowe media
- Rozwój zasobów ludzkich
- Migracje i mobilność

www.**rekrutacja**.umcs.pl

- Wydział Artystyczny
- Wydział Biologii i Biotechnologii
- Wydział Chemii
- Wydział Ekonomiczny
- Wydział Filologiczny
- Wydział Filozofii i Socjologii
- Wydział Historii i Archeologii
- Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki
- Wydział Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej
- Wydział Pedagogiki i Psychologii
- Wydział Politologii i Dziennikarstwa
- Wydział Prawa i Administracji
- Wydział Zamiejscowy w Puławach

Lubię wiedzieć

LUBLIN, ŁĘCZNA, PARCZEW, KRAŚNIK W SZESNASTOWIECZNEJ FLORENCJI

tekst i foto Maciej Wijatkowski

Lubię wiedzieć, jak wyglądał świat przed wiekami; dlaczego zmieniał się tak, a nie inaczej, jak żyli przodkowie i jak powstawały najwspanialsze dzieła ludzkich rąk. Dużo podróżuję w nieocenionym towarzystwie Małżonki, imponującej zawsze skrupulatnym i szczegółowym przygotowaniem merytorycznym i topograficznym naszych wypadów. Odwiedzamy nie tylko „zabytki – oczywistości", ale także – z lubością, nawet najmniejsze i najciemniejsze zakątki, za to kryjące klejnoty historii i sztuki.

Tej wiosny ruszyliśmy na „kwietniówkę", w drugiej połowie miesiąca, tuż przed masową majówką. Tym razem – do Toskanii. Jeśli Toskania, to bez wątpienia: Florencja, klejnot renesansu, świadek zwrotów historii i bezdenna skarbnica cudów stworzonych przez człowieka.

Florencji nie da się obejrzeć w ciągu jednego dnia, tygodnia, a nawet miesiąca. Zaczęliśmy od „wsiąknięcia" w Palazzo Vecchio – najpierw średniowieczny „ratusz", a potem siedzibę kolejnych wielkich książąt. Mało efektowny zewnętrznie, aczkolwiek imponujący rozmiarami, zawiera w swoich kątkach i zakamarkach cały wielki okres florencki, od republiki, w okresie średniowiecza, po księstwo – od XVI wieku. Dotarliśmy do komnaty, której centralny punkt zajmował imponujący globus, a ściany – kolorowe mapy!

La Sala delle Carte Geografiche (Pokój z Mapami Geograficznymi) został stworzony przez Cosimo I, drugiego księcia Florencji, w drugiej połowie XVI wieku. Przenosząc się do budynku rządowego w 1540 roku, książę przekształcił go w swój pałac i wtedy stworzył ów pokój map, który miał obrazować cały znany wówczas świat, zarówno ziemski, jak i niebieski.

Nad aranżacją przestrzeni pokoju pracowali jedni z najbardziej utalentowanych kartografów i rzemieślników Półwyspu Apenińskiego. Najcenniejsze przedmioty z kolekcji medycejskiej były przechowywane w ogromnych szafach z drewna orzechowego. Gobeliny, instrumenty naukowe (często nazywane „klejnotami matematycznymi", ze względu na ich kunsztowne wykonanie z cennych metali), statuetki z brązu i srebra; wszystkie te przedmioty zostały skrupulatnie spisane w księgach prowadzonych przez personel straży księcia i zawsze pilnowane w czasie rzadkich wynoszeń z pokoju.

Do dekoracji drzwi szaf Cosimo zlecił wykonanie serii map (obrazów olejnych), które przedstawiały cały znany wówczas świat. Łącznie: pięćdziesiąt trzy mapy. Są wyeksponowane w dwóch rzędach, na owych szafach. Pierwszych trzydzieści map skrupulatnie opracował nadworny kosmograf, matematyk i kartograf Cosimo, dominikanin z Perugii – Ignazio Danti. Po śmierci księcia jego syn Francesco I zastąpił Dantiego mnichem z Monte Olivetan – Stefano Bonsignorim, który stworzył kolejne dwadzieścia trzy mapy.

Mapy są powszechnie podziwiane, zarówno za ich artyzm, imponującą precyzję topograficzną i szczegóły geograficzne, jak i za unikalne informacje, np. o wiatrach i typowych cechach przedstawianych terytoriów.

„Przemierzaliśmy" kolejne części ówczesnego świata w zachwycie, z nosami jak najbliżej obrazów, kiedy niespodziewanie, na wielkiej mapie opisanej jako: „Parte di Francia", ujrzeliśmy: Parczew! A potem już: Łęczną, Kraśnik, Bochotnicę, Kurów, Kazimierz, Krasnystaw, Piotrawin, Urzędów! Wszystkie tam były! Namalowane skrupulatnie około 1560 roku!

Choć widzieliśmy jeszcze wiele klejnotów, to jedno odkrycie utkwiło w nas najgłębiej. Tylko… Łęczna przedstawiona jako większa i bardziej imponująca niż Lublin?… Może coś w tym jest?… ■

Maciej Wijatkowski - ur. 1962 r. w Lublinie. Filolog angielski, publicysta lotniczy, autor wielu tekstów, w tym felietonów, reżyser i autor programów tv, aktor estradowy. Były członek „Bractwa Satyrycznego LOŻA 44". foto Beata Wijatkowska

foto materiały archiwalne Teatru Muzycznego w Lublinie

75 lat pełnych pasji

Teatr Muzyczny w Lublinie przez cały sezon 2022/23 świętuje niebagatelną rocznicę powstania, bo 75-letnią. Przez ten czas Teatr ewoluował, zmieniając swoją nazwę trzykrotnie. Działalność rozpoczął jako Centralny Dom Żołnierza. W lutym 1945 r. przyjął nazwę Teatr Muzyczny im. Żołnierza Polskiego i realizował swoje zadania statutowe w latach 1947–1952. Zamknięty 31 grudnia 1952 r., został reaktywowany w 1956 r. już jako Operetka Lubelska. Nazwa jednak nie przyjęła się na zbyt długo; przez moment instytucja działała jako Teatr Muzyczny, ostatecznie 17 października 2012 r. już jako Teatr Muzyczny w Lublinie z siedzibą w „Teatrze w Budowie", aktualnie Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Przez te lata wiele się zmieniło, zmieniały się formy zarządzania, zmieniali się dyrektorzy, odchodzili artyści seniorzy i przychodzili młodzi adepci sztuki, by móc chłonąć Teatr wszystkimi swoimi zmysłami. Zmieniała się również publiczność, wzrastały oczekiwania, które odegrały znaczącą rolę w rozwoju instytucji, którą mam zaszczyt kierować nieprzerwanie od 2018 r. To wielka odpowiedzialność – kierować dorobkiem takiej instytucji, Teatru ze swoimi tradycjami, osiągnięciami, ale i problemami. To wymaga czułości i niezwykłej intuicji, które pozwalają na organiczny rozkwit zarówno w sferze finansowej, jak i artystycznej. Zadanie niełatwe, ale realne; wymagające, ale i przynoszące satysfakcję.

Zatem kontynuujemy tradycję operetkową, koncertową, nie zapominając o najmłodszych widzach. Realizujemy nasze zadania najlepiej, jak potrafimy, starając się sprostać oczekiwaniom widzów. Otwieramy się na wszystkie środowiska twórcze, dajemy przestrzeń i możliwości, których one potrzebują. Tworzymy, poszerzamy horyzonty, odkrywając coraz to nowe obszary do tej pory niewykorzystane, więc Teatr Muzyczny w Lublinie zmienia się, bo zmieniają się oczekiwania, zmieniają się potrzeby, ale i gusta. Wierzę, że od pięciu lat nadążamy za tymi wszystkimi oczekiwaniami, że staramy się im sprostać, pozyskując nową publiczność, nie tracąc tym samym naszej stałej, przyzwyczajonej do poziomu, który wciąż rośnie.

Sezon 2022/23 to sezon obfitujący w jubileuszowe wydarzenia. To również czas nagród i wyróżnień, to czas końca karier scenicznych, wzruszających pożegnań, celebracji jubileuszy pracy na scenie, jak i poza nią, ale i początek niezapomnianych debiutów. To wszystko powoduje, że Teatr żyje swoim życiem, tętni w nim najpiękniejsze ze wszystkich słów dla artysty: Sztuka. Najpiękniejszym doświadczeniem dla każdego artysty jest nic innego, jak reakcja publiczności. To dzięki niej to, co robimy, ma sens, są jednak także momenty, które jeszcze bardziej uskrzydlają, budują w nas poczucie spełnienia i obligują jednocześnie do jeszcze

foto materiały archiwalne Teatru Muzycznego w Lublinie

większego wysiłku na rzecz Sztuki. Bowiem nie dla splendorów i blasków fleszy, jednak nagrody przyznane nam w roku jubileuszowym cieszą... Honorowy tytuł „Ambasadora Województwa Lubelskiego" w kategorii „Instytucja", Odznaka Honorowa „Zasłużony dla Województwa Lubelskiego", Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" czy wreszcie pierwsza w historii Teatru „Złota Maska" przyznana naszej solistce Paulinie Janczaruk za rolę w naszym premierowym spektaklu „Zemsta nietoperza" J. Straussa w reżyserii A. Barcisia... To cieszy, wzrusza i napawa nadzieją na przyszłość, jaka się maluje przed naszą instytucją. To dowód na to, że droga, którą obraliśmy, jest właściwa i jedyna. To również potwierdzenie tego, że trafiamy z naszą ofertą do szerokiej publiczności i, co więcej, jest ona odbierana i oceniana pozytywnie.

Wierzę, że przed Teatrem Muzycznym w Lublinie najlepsze lata, czas, który będzie okresem rozwoju na wszystkich płaszczyznach sztuki. Ufam również w to, że nasze przyszłe realizacje zapiszą się złotymi zgłoskami na kartach historii kultury województwa lubelskiego.

Zatem nie pozostaje nam nic innego, jak zaprosić Państwa do Teatru Muzycznego w Lublinie, bądźcie Państwo razem z nami świadkami wydarzeń, które tworzą tożsamość tego miejsca, podziwiajcie i kochajcie artystów, by mogli tę miłość odwzajemniać niezapomnianymi kreacjami na scenie. Jesteśmy dzięki Wam i dla Was, i ta symbioza jest piękna.

Kamila Lendzion
Dyrektor Teatru Muzycznego w Lublinie

foto Natalia Rudenco

NAGŁOS – 15. edycja Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY

tekst Barbara Wybacz
foto Wojtek Kornet

W środę 24 maja rozpoczęła się kolejna, już 15. edycja Festiwalu Tradycji i Awangardy Muzycznej KODY. Organizator, Ośrodek Międzykulturowych Inicjatyw Twórczych „Rozdroża", zaproponował 5-dniowy program koncertów.

Festiwal rozpoczęła wyśmienitym występem zeszłoroczna laureatka Grammy Arooj Aftab, która wystąpiła z wybitnymi muzykami Vijayem Iyerem oraz Shahzadem Ismaily'em. Trio zaprezentowało program z nowej płyty Love in Exile. KODY mają od lat swoją wierną publiczność, artyści o międzynarodowym uznaniu przyciągają tłumy z całej Polski.

Czwartkowy repertuar Festiwalu KODY obfitował we właściwe sobie kontrasty. Pierwszy koncert w wykonaniu zespołu flow unit to ciekawa i zarazem subtelna podróż dźwiękowa w głąb tradycji Bliskiego Wschodu. Repertuar współczesnych kompozytorek irańskich oraz polskich, których poszukiwania muzyczne oscylują w obrębie rejonów dawnej Persji, wymagał wiele skupienia. W zamian publiczność otrzymała wyjątkowy seans dźwiękowy.

Druga propozycja muzyczna tego wieczoru to Królowczana Smuga. Performance Adama Piętaka, który występuje pod pseudonimem nawiązującym do jego lokalnej tożsamości. Artysta pochodzi z Biłgoraja i swoje pochodzenie zaznacza choćby w stroju scenicznym. Sport Patriotyzm Militaria to antywojenna manifestacja, symboliczny akt przeciwko genezie wojny i wszelkim krzywdzącym stereotypom i uprzedzeniom, wypowiedziany w ekspresyjnej formie dźwięku i gestu.

W piątek 26 maja tradycji stało się zadość. Noc Tańca od początku towarzyszy Festiwalowi KODY. Tym razem do tańca zagrała US Orchestra, w składzie: Yaryna Dron, Serhii Postolnikov i wyjątkowo Mateusz Dobrowolski. Niestety Andrii Levchenko nie miał możliwości przekroczenia granicy polsko-ukraińskiej. Potańcówka odbyła się na placu Giedroycia przy klasztorze oo. Dominikanów.

Sobotnie spotkania muzyczne podczas Festiwalu KODY zdecydowanie reprezentowały nurt „na rozdrożu". Dwa solowe performanse przyciągnęły koneserów eksperymentalnej muzyki i głębokich poszukiwań dźwiękowych. Jérôme Noetinger był po raz drugi na Festiwalu KODY, Audrey Chen wystąpiła pierwszy raz w Lublinie.

Na finał Festiwalu KODY wystąpił norweski zespół BIT20. Muzycy pod batutą Ingara Bergby'ego zagrali dwa utwory norweskich kompozytorów Ørjana Matrego oraz Lassego Thorensena. Oba utwory zostały wykonane w Polsce premierowo. Jako solistka wystąpiła wybitna Berit Opheim, a utwór Thorensena został napisany specjalnie na jej głos.

Laur Konserwatorski 2023 dla Gminy Jastków

tekst Justyna Koroluk
foto archiwum gminy

W dniu 11 maja 2023 r. w siedzibie Urzędu Gminy Jastków odbyła się uroczystość, na której zaprezentowano efekty rewitalizacji Zespołu Pałacowo-Parkowego w Jastkowie, w tym prace konserwatorskie i restauratorskie przy pałacu. Nasza gmina otrzymała prestiżowe wyróżnienie Laur Konserwatorski 2023, przyznane przez Kapitułę pod przewodnictwem Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Ze względu na szeroki i zróżnicowany zakres prac, niezbędnych do przywrócenia świetności pałacu oraz całego zespołu pałacowo-parkowego, korzystano z dofinansowań zarówno na poziomie lokalnym (takich jak dotacje Lubelskiego Konserwatora Zabytków, budżet Gminy Jastków), regionalnym (środki Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014–2020 pochodzące z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego), jak i na poziomie krajowym (środki pochodzące z Programów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na poszczególne lata, jak i również z rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych).

Wagę podejmowanych inwestycji oraz konieczność ich realizacji podkreślał dodatkowo fakt objęcia zespołu pałacowo-parkowego Gminnym Programem Rewitalizacji dla Gminy Jastków na lata 2016-2023. Pierwszy etap prac rozpoczęto poprzez działania zabezpieczające budynek przed dalszym niszczeniem, następnie w ramach termomodernizacji budynku przeprowadzony został szereg wielostronnych działań. W trakcie remontu budynku pałacu wykonano między innymi remont dachu, remont elewacji z przywróceniem historycznej kolorystyki (w oparciu o przeprowadzone badania konserwatorskie na elewacji), wymianę stolarki okiennej i drzwiowej zewnętrznej, remont tarasów i schodów zewnętrznych, izolacje przeciwwilgociowe, wzmocnienie i docieplenie stropów poddasza, remont i przebudowę pomieszczeń na cele biurowe, przebudowę instalacji wewnętrznych, remont i adaptację północnego skrzydła budynku z przeznaczeniem na „salę ślubów" wraz z sanitariatami w piwnicy, prace remontowo-konserwatorskie głównej klatki schodowej, prace konserwatorskie wystroju ma-

larskiego oraz elementów wyposażenia wnętrz (stolarka drzwiowa, parapety okienne i okiennice, schody, boazerie ścienne i szafy wnękowe, podłogi i posadzki). W trakcie prac odkryto dekoracje malarskie w „sali ślubów", które zostały poddane konserwacji i wyeksponowane. Prace ziemne związane z realizacją inwestycji były prowadzone pod nadzorem archeologicznym.

Kolejnym krokiem dla przywrócenia funkcjonalności całego obszaru było zabezpieczenie terenów wokół pałacu w ramach zadania „Rewitalizacja zespołu pałacowo-parkowego, obejmująca roboty budowlane przy kordegardzie oraz odtworzenie zabytkowego parku (powstałego w XIX w.). Przeprowadzono prace budowlano-konserwatorskie przy kordegardzie, której nadano nową funkcję użytkową w postaci Izby Pamięci, poświęconej historycznym wydarzeniom związanym z Bitwą pod Jastkowem w 1915 roku. W parku, w ramach prac rewaloryzacyjnych, wykonano remont i rozbudowę ogrodzenia, wykonano również plac zabaw, boisko piaszczyste, palenisko i miejsce pod tymczasową scenę letnią, rozebrano współczesne elementy zagospodarowania terenu (w tym latarnie) oraz zamontowano

Od lewej: Andrzej Dec – Zastępca Wójta Gminy Jastków, Marek Wieczerzak – Przewodniczący Rady Gminy Jastków, Teresa Kot – Wójt Gminy Jastków, Mariusz Głos – Kierownik budowy w Polskich Pracowniach Konserwacji Zabytków SA.

nowe, stylizowane elementy małej architektury (ławki, kosze na śmieci, tablice informacyjne, latarnie), przeprowadzono rewaloryzację i rozbudowę alejek parkowych, wraz z wykonaniem drogi pożarowej. Ponadto w parku prowadzone były sukcesywnie prace pielęgnacyjne oraz konserwatorskie przy drzewostanie. Trwają prace pielęgnacyjne trzech stawów, a planowany termin ich zakończenia przewidziano jeszcze w tym roku.

Istotą przedsięwzięcia było z jednej strony zachowanie dziedzictwa kulturowego i historycznego zabytkowych obiektów Zespołu Pałacowo-Parkowego w Jastkowie i wykorzystanie bogatych walorów historycznych i poznawczych zabytku, z drugiej zaś zapewnienie prawidłowych warunków pracy urzędu gminy i szerokiemu gronu odbiorców dostępu do obiektu. ■

foto fó

Postapokalipsa wg Stasysa

Od 12 maja do 26 czerwca w Galerii Wirydarz (Grodzka 19) mogliśmy oglądać wystawę prac Stasysa Eidrigeviciusa – *Postapokalipsa*. Autor prac to bardzo wszechstronny twórca – wybitny malarz, rysownik, performer, ilustrator książek. Twórca plakatów, ekslibrysów oraz scenografii. „Dla polskiej plastyki Litwin Stasys jest tym, czym Hiszpan Picasso, Włoch Modigliani czy rosyjscy Żydzi Chagall, Zadkine i Sautine byli dla Szkoły Paryskiej". Pomimo upływu czasu, przywołana wypowiedź Jerzego Turowicza wciąż zachowuje swą ważność. Dlaczego miałaby ją stracić? Opuszki palców Stasysa nadal kochają chropowatości płótna i papieru. Zaś jego wewnętrzne światy, opowiadane węglem, gwaszem czy pastelami, wciąż szczodrze karmią naszą wyobraźnię. Po raz kolejny mogliśmy się o tym przekonać, odwiedzając galerię Małgorzaty i Piotra Zielińskich. *Postapokalipsa* to już bowiem trzecia wystawa Stasysa w przestrzeniach Wirydarzu. Poprzedziły ją *Dwie strony obrazu* (2012) oraz *Rozdroża koloru* (2020). Wielu z nas zapewne też pamięta lubelską ekspozycję plakatów Stasysa. Jeszcze niedawno, bo do połowy marca, mogliśmy ją oglądać w plenerowej Galerii Saskiej.

Postapokalipsa to seria 24 pasteli na płótnie. Artysta mierzy się w nich z czasem covidowych lęków, a w bardziej ogólnym planie, z tematem przemijania. Frapujący jest już sam tytuł prezentowanego cyklu. Jeśli bowiem możemy opisać poapokaliptyczny pejzaż, to znaczy, że była to raczej kolejna burza – nie ostateczna katastrofa. Idąc tym tropem dalej: dobrze rokuje wyrazista obecność narratora-artysty oraz komunikatywność użytego przez niego języka. To mocny dowód na to, że nasz świat społeczny oraz sztuka nie utraciły swej zdolności do autorefleksji. Nadal są zdolne do stawiania autodiagnozy. Nadal są zdolne do odwrócenia procesów rozpadu.

Na koniec dobra wiadomość dla osób, które źle znoszą wakacyjny rozbrat z kulturą. Przez całe wakacje, aż do 16 września, w Galerii Wirydarz można oglądać kolejną ważną wystawę, Stanisław Baj – *Kamień rzeki*. (greg)

Twórcza różnorodność

ACCT (Anti-Racism & Civic Courage Training), międzynarodowy projekt współtworzony przez Stowarzyszenie „Dla Ziemi", rozpoczyna kampanię społeczną i konkurs na plakat: „Podziel się swoją wizją – jak przeciwdziałać rasizmowi, ksenofobii i dyskryminacji?". Celem tej inicjatywy jest promowanie różnorodności oraz przeciwdziałanie rasizmowi, ksenofobii i dyskryminacji, zarówno na poziomie lokalnym (obszarach miejskich i wiejskich), jak i europejskim. Organizatorzy zapraszają do wzięcia udziału w konkursie osoby ze wszystkich środowisk. Zaangażowanie opinii publicznej w kreatywny sposób ma za zadanie podnieść świadomość wyzwań i możliwości związanych z różnorodnością w tych społecznościach. Informacje na temat zasad konkursu, wytycznych i sposobu uczestnictwa dostępne są pod adresem www.acctforchange.eu/ lub na dowolnej z platform mediów społecznościowych organizacji partnerskich: Comparative Research Network, Crossing Borders, Imagina, Stowarzyszenie „Dla Ziemi", Association on Refugees and Migrants Bulgaria oraz Perspekt Initiative. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 31 sierpnia 2023 roku. Informacja o zwycięskich plakatach zostanie ogłoszona 1 października br., a zwycięzców i zwyciężczynie organizatorzy oznaczą w mediach społecznościowych i uwzględnią w kampanii społecznej. Wygrają także wyjazd do Berlina na ostatnie szkolenie w ramach projektu ACCT, aby móc zaangażować się we wspólną pracę. (ann)

fot. Mel Poole | Unsplash

Będzie JAZZ!

Pomysł, by na jednym festiwalu prezentować mainstream oraz free jazz, sprawdza się już od ponad dziesięciu lat. Lublin Jazz Festiwal to największy festiwal jazzowy w Lublinie. Od pierwszej edycji w 2008 r. prezentuje najciekawsze polskie i światowe projekty – zarówno najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej sceny jazzowej – od nurtu głównego po muzykę improwizowaną, jak i młodych, początkujących artystów. Nieodłącznym elementem imprezy jest kilkudniowy cykl „Jazz w mieście", na który składają się kameralne koncerty jazzowe odbywające się poza Centrum Kultury – w kawiarniach, antykwariatach i niewielkich instytucjach kulturalnych. 14. Lublin Jazz Festiwal odbędzie się w dniach 10–16 lipca 2023 r. w Wirydarzu Centrum Kultury w Lublinie. W programie m.in. Lubelskie Premiery (10–11 lipca), konkurs JAZZiNSPIRACJE (12 lipca), koncerty zarówno reprezentantów sceny alternatywnej, jak i gwiazd z Polski i zagranicy (13–16 lipca). Lublin to Europejska Stolica Młodzieży, dlatego w tym roku obok legend muzyki wystąpią artyści młodego pokolenia. Wirydarz Centrum Kultury wyposażony jest w zadaszenie nad widownią, więc opady nie przeszkodzą w jazzowej uczcie. Autorem plakatu do wydarzenia jest Jakub Kamiński. (ann)

Więcej niż komediopisarz

Rok 2023 ustanowiony został przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Aleksandra Fredry – wybitnego polskiego komediopisarza, pamiętnikarza, poety oraz żołnierza kampanii napoleońskich. Aleksander Fredro doskonale znał teatr europejski i jego tradycje, do których świadomie nawiązywał w swojej twórczości. Napisał kilkadziesiąt utworów scenicznych: jednoaktówek i komedii wieloaktowych, fars, grotesek i wodewilów, które szybko trafiały na sceny teatrów: lwowskiego, warszawskiego i krakowskiego. Jedną z ważnych pozycji jego autorstwa w kanonie polskiej literatury jest „Zemsta", zaś chyba najbardziej znanym utworem – „Śluby panieńskie, czyli Magnetyzm serca". Aleksander Fredro jest również autorem pamiętników z epoki napoleońskiej „Trzy po trzy", uznanych za klasykę literatury wspomnieniowej. Z okazji 230. rocznicy urodzin Aleksandra Fredry Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie zorganizowała wystawę pt. „Aleksander Fredro". W ramach ekspozycji, przygotowanej na podstawie zbiorów WBP, zaprezentowane zostały m.in.: różne wydania utworów pisarza, afisze i programy teatralne oraz fotografie autorstwa Edwarda Hartwiga i Wandy Parys z przedstawień teatralnych. Ekspozycję można oglądać w Autorskiej Galerii Hol w godzinach pracy biblioteki do 30 czerwca 2023 roku.(ann)

Obraz literatury

W Domu Kuncewiczów – oddział Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym prezentowany jest cykl kilkunastu „Plakatów literackich" autorstwa Michała Stępnia. Artysta urodził się w Tarnobrzegu. Jest autorem okładek płyt muzycznych. Natomiast specjalizuje się w tworzeniu plakatów. Inspiracje czerpie z prac stworzonych w ramach tak zwanej Polskiej Szkoły Plakatu. Jego zainteresowanie tą dziedziną twórczości rozpoczęło się od wizyty w krakowskiej Galerii Plakatu Krzysztofa Dydo. Fascynuje go liternictwo i kaligrafia. Podobnie jak klasyków gatunku – uznanych grafików polskich z lat 60. XX wieku, prace Stępnia cechuje lapidarność i oszczędność formy, wymowna ironia, nowatorskie liternictwo, a także niezależność artystyczna. Michał Stępień starannie wybiera książki, do których plakaty tworzy. W jego opinii, literatura musi zwracać uwagę na ważne aspekty życia człowieka. Najchętniej sięga po klasyki literatury. W Domu Kuncewiczów pokazane zostaną m.in. plakaty do „Mistrza i Małgorzaty", „Idioty", „Don Kichota", „Balladyny", „Śmierci pięknych saren" i „100 lat samotności". Wystawa jest czynna do 31 sierpnia. Foto Oddział Dom Kuncewiczów MNWKD (ann)

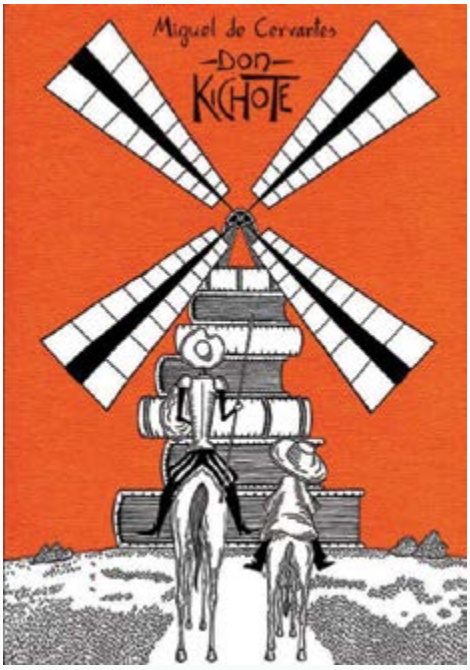

foto POLONA

Roztocze w akwareli

Bartłomiej Michałowski urodził się w 1964 roku w Lublinie. Jest absolwentem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Członkiem Stowarzyszenia Akwarelistów Polskich i Związku Polskich Artystów Plastyków – Polska Sztuka Użytkowa – Okręg Warszawski, a także współzałożycielem „Kazimierskiej Konfraterni Sztuki" oraz Stowarzyszenia „Festiwal Brunona Schulza". Jego domeną jest malarstwo, głównie akwarelowe. Uczestniczył w kilkudziesięciu wystawach indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą. W dniach 14–30 czerwca w Galerii OKNA Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (budynek Centrum Kultury) oglądać można było wystawę Bartłomieja Michałowskiego zatytułowaną „Roztocze – akwarelowe podróże". Malarz w swojej twórczości odbywa podróże zarówno bliskie, ponieważ destynacje to obok Roztocza – Stare Miasto w Lublinie, Kazimierz Dolny czy okolice pograniczne, oraz dalekie, bowiem jego paleta pełna jest kolorów Prowansji, francuskiego wybrzeża Morza Śródziemnego i Atlantyku, przywołujących tamtejszy błękit nieba, zieleń makii i sadów orzechowych, szarość gajów oliwnych czy płomienne barwy ochry. Foto MBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie. (ann)

REFLEKTOR

Lokalnie i awangardowo

15 czerwca – dokładnie w setną rocznicę publikacji pierwszego numeru awangardowego pisma „Reflektor" – w Muzeum Józefa Czechowicza (ul. Złota 3) otwarta została wystawa „Reflektor 1923–2023". Ekspozycja opowiada o narodzinach nowoczesnej literatury w Lublinie. W jej ramach będzie można zobaczyć niepokazywane do tej pory materiały związane z działalnością grupy awangardowej Reflektor oraz czasopisma o tej samej nazwie. Zaprezentowane zostały rękopisy młodego Józefa Czechowicza oraz innych poetów lubelskich – Konrada Bielskiego, Wacława Gralewskiego oraz Stanisława Grędzińskiego. Pierwszy numer „Reflektora" ukazał się 15 czerwca 1923 roku. Pismo zostało powołane do życia przez krąg twórców związanych wcześniej z czasopismem „Lucifer" (1921–1922). Zmiana nazwy sygnalizowała, że pisarze lubelscy nadal chcą oświetlać drogę, lecz już z pomocą materialnego atrybutu cywilizacji technicznej. W twórczości młodych pisarzy, znamionującej przełom i budowanie nowej estetyki, hasła wczesnomodernistyczne przenikały się z ideami awangardowymi, postulaty konstruktywistyczne z reminiscencjami ekspresjonistycznymi, zaś wpływy poezji francuskiej – z inspiracjami poezją wschodnioeuropejską. Wystawa będzie czynna do 31 sierpnia. Autorką grafiki jest Paulina Lasota. (ann)

To nie rekolekcje

O najbardziej krnąbrnym dziecku *Komedii* – stand-upie. O spektakularnym sukcesie osiągniętym w zaledwie 45 lat. O bitach, algorytmach i literaturze. O tym wszystkim w rozmowie Grzegorza Zawistowskiego z komikiem, Tomaszem BORASEM Borkowskim.

foto Robert Grablewski

Na StandUpedia.pl piszą o Tobie tak: „prezentuje humor dla dorosłych, nie ze względu na drastyczne treści, tylko precyzyjne konstrukcje, przy których warto się zatrzymać i chwilę pomyśleć. Specjalizuje się w tzw. „one-linerach", krótkich, często przewrotnych żartach, wymagających skupienia". Podpisałbyś się pod tą krótką notką? Czy może coś byś w niej zmienił?

Z jednej strony, mógłbym się pod nią podpisać. Z drugiej, czuję, że niektóre wątki wymagają jednak pewnego rozwinięcia albo doprecyzowania.

Myślę, że za frazę „precyzyjne konstrukcje, przy których warto się zatrzymać i chwilę pomyśleć" nie obraziłaby się nawet Olga Tokarczuk.

Tego to nie wiem. Z kobietami nigdy nic nie wiadomo. Z drugiej strony, w tym co robię skupiam się przede wszystkim na rozśmieszaniu innych. Nie wiem, czy chciałbym, by podczas mojego występu widz zatrzymywał się i głęboko rozmyślał. Bardzo lubię operować dłuższą pauzą. To wzmacnia przekaz i daje publiczności więcej czasu na reakcję. Jednak mój występ to wartki, gęsto utkany puentami monolog – nie wielkopostne rekolekcje.

Kolejne pytanie może Ci się wydać trochę niemądre. Ile masz wzrostu?

196 cm.

Gdybym wystąpił przed Tobą jako support, Twój pierwszy numer polegałby zapewne na wysunięciu mikrofonu 30 cm wyżej. Potrafisz to zrobić w taki sposób, że publiczność słania się ze śmiechu. A przecież, poza „dobry wieczór", nie pada jeszcze z Twojej strony żadne słowo.

Wszystko, co robię na scenie, to połączenie intuicji i pewnych reguł stand-upu. To w oparciu o nie buduję swój wizerunek oraz relację z publicznością. W filmie i teatrze większe znaczenie mają wyuczone umiejętności warsztatowo-aktorskie. W stand-upie kompetencje te również bywają przydatne. Jednak nadmiernie lub niewłaściwie użyte mogą bardzo przeszkadzać. Są wówczas odbierane jako pewna maniera, która raczej schładza niż rozgrzewa publiczność. Wiarygodny stand-uper powinien przypominać naturszczyka, nie aktora. Zresztą – aktor na scenie również nie powinien przypominać aktora.

W połowie lat dziewięćdziesiątych jednym z takich krnąbrnych naturszczyków był znany muzyk Maciek Maleńczuk. W udzielanych wówczas wywiadach twierdził on, że pisanie dobrych tekstów nie jest dla niego wcale rzeczą prostą. Wyraził to nawet językiem statystyki. Aby stworzyć naprawdę dobry tekst, musiał zwykle wychylić 50 butelek wódki. Morderczy pracoholizm! Ty funkcjonujesz inaczej. Żeby tworzyć, musisz chodzić. Podobno najlepsze Twoje żarty powstają w czasie spacerów, w rytm marszowego kroku. Może więc i Ty, niczym Maleńczuk, odkryłeś w swojej praktyce twórczej jakieś algorytmy? Na przykład, jeden udany bit zakończony mocną puentą na cztery rundki wokół parku.

Niestety, nie prowadzę aż tak wnikliwych analiz. Faktycznie, bardzo dobrze mi się myśli podczas chodzenia. To tak, jakbym wpadał w pewien rytm albo wchodził na wyższy poziom koncentracji. Pomysły na żarty wyławiam najczęściej z otoczenia. Gdy wpadnę już na jakiś koncept, poddaję go długiej i precyzyjnej obróbce. Ale uwaga! Wszystko to dzieje się wyłącznie w mojej głowie. Dopiero gdy dane bity przyjmą zadowalającą dla mnie postać, zostają przeze mnie zapisane. Na początku wpisywałem je w mój notes. Dziś zapisuję je w pliku tekstowym na laptopie.

To ciekawe. Wielu komików, tworząc nowe żarty, od samego początku potrzebuje jakiegoś słuchacza. Tworzą w zderzeniu z odbiorcą. Ty, jak rozu-

miem, wszystko obrabiasz sam w swojej głowie. Na koniec testujesz na widzu praktycznie gotowy już produkt.

Dokładnie tak. Rzadko po zapisaniu tekstu wprowadzam w nim jakieś zmiany. A jeśli już nawet wprowadzam, są to zwykle bardzo drobne korekty.

Zmieniając nieco wątek, czy to prawda, że rozważasz wydanie własnego poradnika?

Przymierzam się do tego.

Podobno napisałeś już kilka fragmentów i masz nawet pomysł na tytuł – *Jak osiągnąć sukces w 45 lat*. Trochę Ci zazdroszczę rozmachu. Gdybym ja chciał się podzielić z innymi swoim życiem, tytuł skroiłbym dużo skromniej. Na przykład, *Jak doświadczyć serii życiowych porażek i przetrwać*. Jednak nie o pisaniu poradników chcę rozmawiać. Porozmawiajmy o ich czytaniu. Czy Ty sam sięgasz do tego typu książek? Może Twoje ostatnie sukcesy to efekt jakiejś ekscytującej lektury? Na przykład poradnika – *Jak zostać topowym komikiem?*

Rozgryzłeś mnie [śmiech]. Jak już wcześniej wspomniałem, wszystko co robię w stand-upie opieram na swojej intuicji. Do wszystkiego staram się dochodzić sam. Weźmy Quentina Tarantino. W wieku 16 lat rzucił szkołę i zatrudnił się jako bileter w kinie. Długo tam nie popracował, ponieważ był osobą niepełnoletnią, a kino, które go zatrudniło, okazało się być kinem porno. Dobrze, że go stamtąd szybko wyrzucili. Dzięki temu mógł szukać dalej. W połowie lat osiemdziesiątych wyjechał do Kalifornii i zatrudnił się tam w jednej z wypożyczalni kaset video. Czy jako filmowy maniak mógł znaleźć w tamtym czasie lepsze zatrudnienie? Nie sądzę. To tam, w ciągu krótkiego czasu, poznał historię światowego kina. To tam zawarł najważniejsze filmowe znajomości. To właśnie wtedy powstały jego pierwsze scenariusze. Nie studiował filmoznawstwa, nie był absolwentem renomowanych uczelni. A jednak stał się kinowym erudytą. Co ważne, będąc jeszcze bardzo młodym twórcą, potrafił przemówić do kinowej publiczności swoim własnym językiem.

Oglądając niedawno Twój najnowszy program, *Spisek przeciwko sobie*, zauważyłem, że nie bardzo wierzysz w instytucjonalną edukację. Teraz wiem także, że nie wierzysz podręcznikom i poradnikom. Domyślam się, że w tym co robisz wybrałeś ścieżkę Quentina Tarantino.

No tak, ale utknąłem na etapie kina porno [śmiech]. W polskich realiach przez całe dziesięciolecia główny nurt komediowy tworzyły kabarety. Przez wiele lat oglądałem je w telewizji. Bardzo chętnie oglądałem kabarety jako widz. Natomiast nigdy nie widziałem w nich miejsca dla siebie. Dopiero pojawienie się w Polsce stand-upu jako odrębnego nurtu komediowego podsunęło mi taką formułę rozśmieszania innych, w której poczułem się dobrze. Dopiero w stand-upie znalazłem miejsce dla siebie.

A literatura? Co takiego ona Ci wniosła? Trafiłem na kilka Twoich wypowiedzi, gdzie wprost deklarujesz, że jako twórca wyrosłeś z literatury.

Żeby było jasne, nigdy nie byłem typem mola książkowego. Świadome czytanie zaczęło się u mnie dość późno. Praktycznie dopiero na studiach. Na szczęście bardzo szybko odnalazłem swoje własne półki. Przede wszystkim była to klasyka – Tomasz Mann, Hermann Hesse, Kurt Vonnegut i wielu, wielu innych. Niestety, na czytaniu się nie skończyło. Wkrótce sam zacząłem pisać. Po prostu, chciałem zostać pisarzem. Najlepiej od razu Tomaszem Mannem! W pewnym momencie wysłałem nawet swój tekst na pierwszy z brzegu konkurs. O dziwo, przyznano mi wyróżnienie. Natychmiast uznałem, że jestem już wystarczająco dobrym pisarzem. Nic więcej nie muszę już robić. Ta nagroda na tyle mnie zaspokoiła, że bardzo szybko porzuciłem pisarstwo.

Jako student również sporo czytałem Vonneguta. W przeciwieństwie do *Czarodziejskiej góry*, *Syreny z Tytana* czy *Rzeźnia numer 5* to proza bardzo bliska klimatowi stand-upu.

Bliższa niż większość ludzi sądzi. Wzięło się to zapewne stąd, że młody Kurt Vonnegut (ur. 1922) dosłownie wychował się w szerokim nurcie komedii. Jego dorastanie i młodość przypadły na „złotą erę" radia. W latach trzydziestych i czterdziestych ubiegłego wieku amerykańskie stacje radiowe wprost

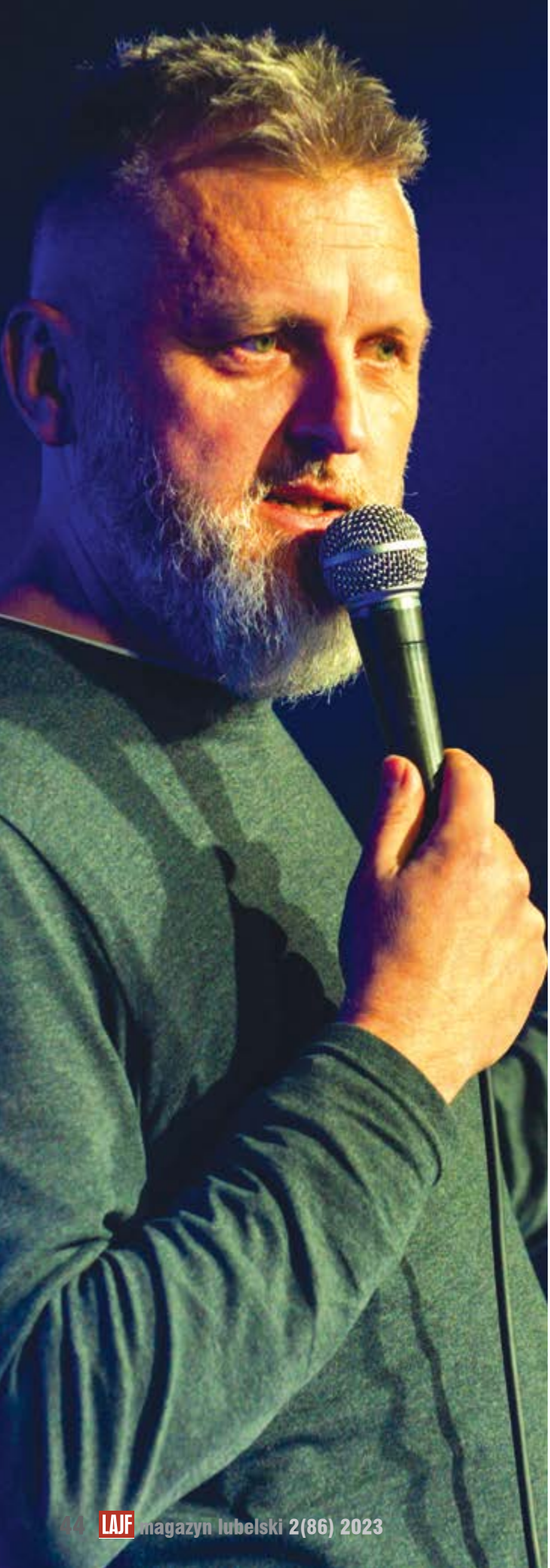

prześcigały się w zapraszaniu do siebie komików. Ich wpływ na twórczość Kurta jest bardzo wyraźny. Większość powieści Vonneguta składa się z niewielkich, oddzielnie pisanych fragmentów, które niczym pojedyncze cegiełki składają się na powieściową całość. Fragmenty te to rodzaj literackich bitów. Poza tym, w jego prozie roi się od ironii i sarkazmu. Często operował też absurdem. Konkludując – twórczość Kurta Vonneguta dosłownie wyrosła z amerykańskiej kultury komediowej. Z kolei moje intuicje komediowe ukształtowali tacy pisarze, jak Vonnegut czy Heller.

Przejdźmy zatem do ostatniego pytania. Czy zdarza Ci się czytać komentarze pod postami albo rolkami, które zamieszczasz w mediach społecznościowych?

Tak, nawet dość często. To dla mnie swoisty papierek lakmusowy, dodatkowy feedback ze strony publiczności. Dodatkowy, bo najwięcej czerpię z reakcji publiczności w czasie moich występów.

Przygotowując się do naszej rozmowy, również wczytałem się w część komentarzy. Żeby było jasne, przeważają wyrazy uznania, a nawet uwielbienia.

To prawda, ale można tam również znaleźć masę dziwacznych rzeczy. Zdarzają się na przykład osoby, które uważają, że oglądanie moich rolek na Facebooku czy na TikToku to kompletna strata czasu. Aby dzielić się tym odkryciem z innymi, zazwyczaj wielokrotnie komentują moje posty. Paradoksalnie więc, poświęcają temu sporo cennego czasu. Innymi słowy – wydatkują bardzo dużo energii, by jej na mnie nie wydatkować. Dla komika to bardzo inspirujące. Tak rodzą się nowe bity.

Pod rolką, w której spotykasz pijanego dresiarza, znalazłem zaczepny komentarz – *Sam jesteś dresiarzem!* Z zaciekawieniem kliknąłem w profil dyskutanta. Mężczyzna lat czterdzieści. Sportowa bluza, wystrzyżona głowa. Z jego szyi na klatę spływały cztery grube łańcuchy.

Czytanie komentarzy uczy nas dystansu do siebie. Czytanie komentarzy uczy nas dystansu do innych. Poza tym, to ocean inspiracji.

Zbliżając się nieuchronnie do końca naszej rozmowy, zastanawiam się, czego mógłbym Ci życzyć na przyszłość? Masz już chyba wszystko. Talent, rozpoznawalny styl, niebanalną urodę. Tuż za rogiem przebierają do Ciebie nóżkami naprawdę duże pieniądze. Jeśli szczęście Cię nie opuści, kto wie, może się nawet rozwiedziesz [śmiech]. Czy jest coś jeszcze, o czym ja nie wiem, co mogłoby rozpromienić Twoje oblicze?

Wiesz co, nie wchodźmy w politykę.

Skoro tak, bardzo dziękuję za rozmowę.

18-20 sierpnia 2023 r.

Spotkajmy się w Krasnymstawie.

Dobra zabawa przy złotym trunku gwarantowana

Najstarszy ogólnopolski festiwal piwa zbliża się wielkimi krokami. Już po raz 52. Miasto Krasnystaw będzie gospodarzem najstarszego wydarzenia branżowego dla chmielarzy, browarników i piwowarów w Polsce. Z tej okazji przeprowadziliśmy wywiad z Burmistrzem Krasnegostawu Robertem Kościukiem, który zapozna naszych czytelników z tradycjami święta złotego trunku. Foto Miasto Krasnystaw.

Lubelszczyzna, w tym region Krasnegostawu, słyną z upraw polskiego chmielu. Kiedy zaczęto uprawiać go na tym terenie i w którym momencie tradycyjne ludowe dożynki przekształciły się w festiwal piwa o znaczeniu ogólnopolskim?

To prawda. Lubelszczyzna słynie z uprawy chmielu – to stąd pochodzi większość krajowej produkcji. Przywilej warzenia piwa naszemu miastu nadał król Zygmunt Stary. Jeszcze w XVIII wieku w Krasnymstawie piwo warzyły cztery browary. W kolejnych wiekach tradycje chmielarsko-piwowarskie przygasały, by odrodzić się na początku XX wieku za sprawą Tadeusza Fleszyńskiego. Dzięki jego działalności oświatowej w okresie międzywojennym powiat krasnostawski stał się prawdziwym zagłębiem chmielowym.

Formuła festiwalu zmieniała się na przestrzeni lat i zyskała wiele nowych, atrakcyjnych elementów, nie tracąc jednak swego tradycyjnego charakteru. Chmielaki stały się jednym z najważniejszych wydarzeń w Polsce promującym rozwój chmielarstwa i piwowarstwa.

Największe zmiany dokonały się w ostatnich latach, gdy w organizację w większym stopniu zaangażowały się browary i stowarzyszenia związa-

Wręczenie nagród w Konsumenckim Konkursie Piw, od lewej: Dyrektor Krasnostawskiego Domu Kultury Damian Kozyrski, Burmistrz Krasnegostawu Robert Kościuk oraz Przewodniczący Konsumenckiego Konkursu Piw Tomasz Syga

ne z branżą. Ponadto, od kilkunastu lat impreza ta wzbogacana jest o koncerty czołowych polskich i zagranicznych artystów.

Jakie znaczenie mają obecnie Chmielaki Krasnostawskie na mapie polskiej kultury piwnej?

Dzięki ponad 50-letniej tradycji Chmielaki Krasnostawskie zagościły na stałe w kalendarzu imprez kulturalnych miasta. Reklamujemy się hasłem „Najstarszy festiwal piwny w Polsce". Już sam fakt bogatej tradycji imprezy podnosi jej rangę i sprawia, że wiele browarów chce w niej uczestniczyć. W ubiegłym roku na festiwalu wystawiła się rekordowa liczba 61 browarów z całej Polski, oferując uczestnikom szeroki wachlarz piwnych smaków.

Festiwal jest unikalnym i charakterystycznym dla Lubelszczyzny produktem turystycznym, głęboko zakorzenionym w tradycji i historii regionu. W ubiegłym roku Chmielaki Krasnostawskie zwyciężyły w plebiscycie na Najlepszy Produkt Turystyczny Województwa Lubelskiego 2022 organizowanym przez Lubelską Regionalną Organizację Turystyczną we współpracy z Polską Organizacją Turystyczną.

Chmielaki spośród innych piwnych imprez wyróżnia również to, że okazję do zaprezentowania swoich piw mają wszystkie browary – od dużych koncernowych poprzez mniejsze regionalne, kraftowe, restauracyjne czy domowe.

Do jakiej grupy odbiorców kierowany jest festiwal? Czy jest to impreza tylko dla dorosłych? Jest to bowiem wydarzenie związane m.in. z browarnictwem i piwowarstwem, a co za tym idzie, degustacją złotego trunku?

Program imprezy jest na tyle rozbudowany i różnorodny, że każdy znajdzie w nim coś dla siebie. To impreza z jednej strony dla koneserów piwa, ale z drugiej także dla miłośników dobrej zabawy. Wiele atrakcji znajdą tu także rodziny z dziećmi.

W ofercie znajdują się wydarzenia muzyczne skierowane do różnych grup odbiorców. W programie znajdziemy wykonawców popowych, rockowych, hiphopowych, jazzowych, a także kapele ludowe i podwórkowe. Ponadto organizowane są wydarzenia o charakterze sportowym. Co roku startuje także Strefa Disco, która przyciąga rzesze odbiorców. Z kolei najmłodsi uczestnicy imprezy mogą liczyć na atrakcje wesołego miasteczka i całe mnóstwo straganów z pamiątkami.

Podczas Chmielaków w mieście odbywa się szereg imprez współtowarzyszących, wśród których znajduje się: Półmaraton Chmielakowy, Ogólnopolski Piknik Paralotniowy, Kiermasz Sztuki Ludowej, Chmielakowy Zlot Weteranów Szos oraz Wycieczka z Pianką. Stałym punktem imprezy jest również Ogólnopolska Sesja Chmielarska, w której uczestniczą eksperci z branży chmielarskiej i piwnej z całego kraju.

W ramach Chmielaków Krasnostawskich odbywa się także Konsumencki Konkurs Piw. Na czym polega ten konkurs?

Jednym z najważniejszych dla branży piwnej elementów imprezy jest Konsumencki Konkurs Piw, który odbywa się od 1983 roku. Przez wiele lat, kiedy Polska przechodziła różne transformacje, to właśnie Chmielaki Krasnostawskie były jedynym wydarzeniem, na którym mogli zaprezentować się adepci sztuki piwowarskiej.

Obecnie jest to największy krajowy konkurs, uwzględniający w swych kategoriach najnowsze światowe trendy piwne i rodzime realia rynkowe. Swoje piwa w poszczególnych kategoriach zgłosić może każdy browar. Spośród zwycięskich piw wybierane jest jedno najlepsze, które zdobywa nagrodę Grand Prix. ■

Jedzenie przez zabawę

tekst Martyna Żarnoch | foto Martyna Żarnoch, Martyna Nolewajka

Karmienie interaktywne to coraz częściej wybierany sposób podawania pokarmu jako alternatywa dla tradycyjnego podawania posiłku w misce. Metoda ta polega na podawaniu psu posiłku w różnorodnych pojemnikach i zabawkach. Angażuje umysł zwierzaka, skłania do wysiłku i kombinowania, aby zdobyć pokarm.

W warunkach naturalnych psy domowe Canis familiaris musiały polegać na własnych umiejętnościach łowieckich i zdolnościach do zdobywania pożywienia. Dlatego tak naturalne dla nich jest zdobywanie pokarmu, co obecnie jest zaburzone przez opiekunów psów, którzy często z łatwością podają jedzenie w tradycyjnej misce, bez większego wysiłku ze strony zwierzęcia. Niestety, takie jedzenie może okazać się mało atrakcyjne dla psów, a w niektórych przypadkach psy nawet odmawiają takiego jedzenia. Dlatego warto wprowadzić karmienie interaktywne, które pozwoli psom na realizację ich naturalnych potrzeb i zdobywanie pokarmu w sposób bardziej aktywny i interesujący. Przy czym trzeba pamiętać, że pokarm, który podajemy psu, musi być odpowiednio zbilansowany i odpowiadać potrzebom gatunkowym. Psy to zwierzęta względnie mięsożerne, co oznacza, że głównie powinny czerpać składniki odżywcze z pokarmu mięsnego, potrafią jednak czerpać pojedyncze składniki odżywcze z pokarmów roślinnych, takich jak owoce i warzywa, które mogą stanowić dodatek do diety. Przy owocach i warzywach trzeba jednak pamiętać, że nie wszystkie są odpowiednie

Foto. Martyna Nalewajka

dla psa. Nie wolno podawać między innymi: cebuli, czosnku, rodzynek i świeżych winogron, surowych ziemniaków oraz cytrusów. Za to spokojnie możemy podawać: marchewkę, korzeń pietruszki, jabłka, gruszki, truskawki, maliny, a także banany, przy których trzeba uważać z ilością, ze względu na dużą zawartość cukru i kaloryczność.

Karmienie interaktywne pozytywnie wpływa na rozwój intelektualny psa. Poprawia plastyczność mózgu, rozwija zdolności poznawcze, pobudza do wysiłku umysłowego oraz rozwija jego kreatywność. Jest bardzo ważnym elementem w życiu psich seniorów, ponieważ opóźnia procesy starzenia się mózgu.

Korzystanie z takiego sposobu karmienia sprzyja budowaniu pewności siebie zwierzęcia, co jest szczególnie wartościowe w przypadku psów lękliwych. Karmienie interaktywne ma również pozytywny wpływ na stan emocjonalny psa, ponieważ relaksuje go, redukuje stres, wycisza oraz uspokaja. Jest pomocne między innymi w trakcie nauki zostawania zwierzęcia samego w domu, przy zabiegach pielęgnacyjnych, a także gdy przyjdą do nas goście, których obecnością pies jest zestresowany. Zdobycie pokarmu powoduje wydzielanie endorfin, co wpływa na lepsze samopoczucie i nastrój. Dlatego też bardzo często jest jednym z elementów terapii behawioralnej psów. Zamiast tradycyjnie w misce, część dziennej dawki karmy możemy wykorzystać w treningu, ucząc psa nowych zachowań czy sztuczek. Przy bardzo trudnych zadaniach możemy zwiększyć motywację psa, używając do nagrody smakołyków o bardziej intensywnym smaku niż sucha karma. Nagradzanie psa z ręki również będzie wzmacniało naszą relację z psem, co może okazać się wartościowe szczególnie w treningu odwrażliwiania psa, który broni jedzenia. W ten sposób uczymy psa, że nasza ręka daje mu jedzenie, a nie odbiera. Trzeba jednak robić wszystko z głową i nie przesadzić z nagrodami, by pies nie pracował za „łapówki". Stopniowo w treningu możemy zmniejszać częstotliwość podawania nagrody np. co drugie, trzecie powtórzenie.

Karmienie interaktywne to nie tylko świetny sposób na rozwój intelektualny psa, ale także skuteczny sposób na zapobieganie nudzie oraz zapewnienie mu dodatkowej aktywności w ciągu dnia. Jest to szczególnie ważne dla psów, które z różnych powodów muszą mieć ograniczoną aktywność ruchową.

Taki sposób karmienia spowalnia jedzenie i żucie przez psa, a spokojniejsze i wolniejsze spożywanie pokarmu sprawia, że pokarm jest lepiej trawiony.

Na rynku zoologicznym mamy do wyboru wiele przeróżnych zabawek przeznaczonych specjalnie do karmienia naszych pupili, między innymi:

Miski spowalniające – wyposażone w różnorodne wypustki, dzięki którym zwierzę musi wykonać większy wysiłek podczas jedzenia, co pomaga spowolnić tempo spożywania posiłku.

Maty i kule węchowe – wykonane z tkaniny, najczęściej z polaru z wieloma wypustkami, w których ukrywamy jedzenie. Zwierzę musi węszyć i przesuwać jedzenie, by je zdobyć, co świetnie stymuluje zmysł węchu. Najlepiej sprawdzi się tu karma sucha oraz różnego rodzaju smakołyki.

Kongi, węże i inne tego typu zabawki do wypełniania jedzeniem – te zabawki możemy wypełnić zarówno suchą karmą i smakołykami, jak i karmą mokrą i różnego rodzaju pastami. Kongi dostępne są w różnych rozmiarach, dzięki czemu możemy dobrać je do wielkości zwierzęcia, a także w różnych stopniach trudności, które można łatwo dostosować do poziomu umiejętności i doświadczenia naszego pupila.

Maty do wylizywania – maty z różnorodnymi wypustkami, które są bardziej lub mniej zagęszczone w zależności od poziomu umiejętności danego zwierzęcia. Na macie rozsmarowujemy np. mokrą karmę, a nasz pupil musi ją wylizywać, aby zdobyć jedzenie. Niektóre maty są wyposażone w przyssawki, dzięki którym unikamy przesuwa-

nia się maty podczas jedzenia. Możemy je również umieścić pionowo (np. na ścianie, kafelkach) i wykorzystać podczas zabiegów pielęgnacyjnych dla zmniejszenia stresu u zwierzęcia.

Kule smakule – najlepiej uzupełnić je suchą karmą lub smakołykami. Zwierzę musi odpowiednio manipulować zabawką, by jedzenie wypadło przez niewielki otwór.

Zabawki logiczne – na rynku dostępne są różne modele, w zależności od poziomu trudności, kształtu oraz rozmiaru, co pozwala na dobre dopasowanie zabawki do indywidualnych potrzeb i umiejętności zwierzęcia. Celem jest wykonanie pewnych czynności, które umożliwią psu zdobycie nagrody w postaci jedzenia. Przykładowymi czynnościami mogą być otwieranie klap, przesuwanie przeszkód lub wyciąganie szufladek.

Oprócz dedykowanych zabawek do interaktywnego karmienia psów, możemy również sami stworzyć domowe zabawki, wykorzystując do tego łatwo dostępne przedmioty, które zazwyczaj mamy w domu, np. rolki po papierze toaletowym, w których chowamy smakołyki dla psa. Zabawy węchowe możemy przenieść na dwór, urozmaicając zwykły spacer poprzez rozrzucenie smakołyków czy suchej karmy w trawie.

Należy jednak pamiętać, że aby zabawki spełniały swoje funkcje, muszą być odpowiednio dobrane wielkością oraz poziomem trudności do psa.

Na początku powinniśmy dobierać łatwiejsze zabawki, takie jak mata lub kula węchowa, z których pies może łatwo wydobyć pokarm, aby nie zniechęcić go na początku. Ważne jest, aby jedzenie wypełniające zabawkę było smakowite, co zwiększy motywację psa i zachęci go do działania. Stopniowo powinniśmy zwiększać poziom trudności, by pies się nie znudził. W przypadku konga możemy zacząć od podawania w nim suchej karmy czy smakołyków, następnie przejść do mokrej karmy i past, a dla bardzo doświadczonych psów świetnym rozwiązaniem jest mrożenie konga z mokrą karmą.

Podanie psu zbyt trudnej zabawki od razu może skutkować frustracją, a pies może całkowicie zniechęcić się do tego typu zabawek. Nie wahajmy się też pomóc psu w wydobyciu pokarmu, jeśli tego potrzebuje.

Drugą bardzo ważną kwestią jest bezpieczeństwo. Przede wszystkim powinniśmy dobrać rozmiar zabawki do rozmiaru psa. Zbyt mały kong może zostać przez zwierzę po prostu zjedzony lub utknąć w gardle. Gdy dopiero zaczynamy wprowadzać ten sposób karmienia, powinniśmy być cały czas przy psie i bacznie go obserwować. W przeciwnym razie zabawka może zostać zjedzona razem z zawartością, a mata czy kula węchowa rozerwana na strzępy.

Mnogość zalet karmienia interaktywnego jest bardzo duża, a korzyści z niej płynące powinny skłonić nas do wdrożenia tej metody do codzienności naszego psa. Należy jednak pamiętać, by postępować odpowiedzialnie i zastosować zasady bezpieczeństwa przy zapoznawaniu naszego psa z nową zabawką. Nieprawidłowo dobrane i wprowadzone akcesoria mogą przynieść niechciane efekty, takie jak frustracja, a nawet obniżenie pewności siebie psa w przypadku niepowodzenia, dlatego tak ważne jest, by nauczyć naszego psa korzystania z nowych zabawek. ■

O mnie:

Martyna Żarnoch – trenerka psów, petsitter, studentka behawiorystyki zwierząt na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie. Prowadzi profil na Instagramie i Facebooku „Z perspektywy psa", na którym edukuje ludzi z zakresu behawioru i dobrostanu psów. Ukończyła wiele kursów i szkoleń z zakresu behawioru i szkolenia psów. Pracuje metodami pozytywnymi, w pracy z psami najbardziej ceni sobie budowanie relacji i więzi z psem opartej na wspólnym zaufaniu i zrozumieniu swoich potrzeb. Ciągle dokształca się, uczestnicząc w wielu kursach i szkoleniach. Prywatnie opiekunka dwóch yorkshire terrierów: 11-letniego Bruna oraz 4-letniej Meli.

E-mail: zperspektywypsa@outlook.com
Facebook: https://www.facebook.com/zperspektywy/
Instagram: https://www.instagram.com/zperspektywypsa/

tekst Bea Furmaniak
foto archiwum prywatne

KOBIETA W...

W PRZEŁOMIE POŁOWY ŻYCIA. JA CZYLI KTO?

Początek końca czy wartościowy czas?
Zjawisko wpisane w bieg życia czy mit pozwalający radzić sobie z nieuniknionymi zmianami i stratami?

Na pewno to okres, kiedy wiele z nas konfrontuje się z faktem, że prawdopodobnie połowę życia ma już za sobą i czas na realizację tego, co chciałybyśmy jeszcze osiągnąć, staje się ograniczony.
Zastanawiamy się nad słusznością naszych wyborów i często uświadamiamy sobie, że nie były one nasze.
Podejmowałyśmy je w przekonaniu, że są nasze, ale nimi nie były, tylko świata, w którym żyjemy, wybujałych ambicji i oczekiwań innych oraz społecznie narzuconymi rolami na różnych etapach życia.
To również pewne postrzeganie na zmiany w aspekcie atrakcyjności własnego wyglądu i dalszych osiągnięć zawodowych.

Usiąść i płakać, a może pójść dalej?
Odrzucić dotychczasowe przyzwyczajenia, jak znoszone buty, i dotrzeć do prawdy, kim naprawdę jestem?
Dokonać zmian w życiu i zacząć książkę o sobie? Ja, czyli Kto?

Jedne z nas „wiek" będzie spowalniał lub powstrzymywał przed tym, co nieznane, inne budował w odwagę i nową jakość.
Dla jednych będzie to kryzys połowy życia, przed, którym należy uciekać, dla innych szansa, której nie można przegapić.
To dar od losu, najważniejszy moment bycia, który przynosi istotne przyspieszenie naszego rozwoju i prawdziwy proces indywiduacji.
Sprawia, że rodzi się chęć wartościowego wykorzystania czasu na niespełnione marzenia i rzeczy, które jesteśmy jeszcze w stanie wykonać.

MAYUMI_DOM PACHNĄCY PIĘKNEM z czułością do własnego ciała o życiu nasyconym czasem, w kanonie młodości i piękna

To również punkt zwrotny w biegu wydarzeń, ponownej oceny sposobów myślenia, który będzie miał wpływ na jakość dalszego życia.

Nie zwalniaj tempa, bo to, co przychodzi, jest korzystne dla Ciebie.
Rób to, co Cię uszczęśliwia, daje wolność i niezależność.
Bądź z kimś, kto sprawia, że się uśmiechasz i pięknie przebudzasz.
Akceptuj to, co przychodzi, unikając przywiązania do tego, co znane.
Napisz scenariusz, w którym dostrzeżesz mnogość barw, myśli i planów.

Dalajlama zapytany o to, co najbardziej zadziwia go w ludziach, odpowiedział: „Człowiek.
Ponieważ poświęca swoje zdrowie, by zarabiać pieniądze.
Następnie poświęca swoje pieniądze, by odzyskać zdrowie.

Oprócz tego jest tak zaniepokojony swoją przyszłością, że nie cieszy się z teraźniejszości.
W rezultacie nie żyje ani w teraźniejszości, ani w przyszłości. Żyje tak, jakby nigdy nie miał umrzeć, po czym umiera, tak naprawdę nie żyjąc".

Dawniej ten tekst nie wydałby mi się w pełni prawdziwy, dziś sama rozważam, czy życie doświadcza mnie, czy ja doświadczam życia, czy podążam za scenariuszem przeznaczenia, a może sama piszę scenariusz, który staje się moim przeznaczeniem?
Dysponując większą świadomością swoich pragnień, postawiłam na dalszy rozwój własnej tożsamości, decyzyjności i zmiany sposobu myślenia.
Bez żałowania przeszłości, lęku o przyszłość, w radości teraźniejszości, nie przejmując się opinią innych, rozwijam siebie w potencjale akceptacji i niewymuszonej kreatywności.
To ona jest częścią mojej osobowości, jedynej, własnej, niepowtarzalnej i chcę ją wykorzystać w sposób dla mnie najlepszy.
Moje dotychczasowe doświadczenia stały się okazją, by wzrastać, uczyć się czegoś ważnego i być Kobietą z planem na życie.

Dlatego tworzę swój świat dla innych, nadaję życiu sens w działaniu, a sobie samej niepowtarzalny styl w wyrażaniu siebie.
MAYUMI _ Dom Pachnący Pięknem to nowa przestrzeń podjętych decyzji w rozwoju zawodowym i przekraczaniu strefy komfortu.
To miejsce harmonii dla zmysłów, dotyku w pielęgnacji skóry, miłości do samej siebie, własnego wnętrza i kobiecości.
Powstało z myślą o mnie i innych Kobietach, dla własnej, życzliwej uważności oraz przyjmowania siebie takimi, jakie jesteśmy.
Żyjemy z dyskomfortem przemijania, stresu, przemęczenia, co sprawia, że wygląd zewnętrzny stał się dla nas najważniejszą i problematyczną sprawą.
Chcemy wolności w decydowaniu o sobie, dlatego o kondycję naszego ciała zadbajmy z uwagą i czułością, pamiętając, że na jego stan wpływa nasz styl życia.

Wiem, jak wyglądam, wiem, że mam zmarszczki, ale wiem też, że mam wpływ na łagodzenie ich w sposób bezpieczny i zdrowy.
Dlatego MAYUMI, gdzie MA to prawda, YU – wolność, MI – piękno, bo niesie za sobą właściwe przesłanie w japońskiej kulturze i tradycji.
To przemyślana, wartościowa przestrzeń, gdzie masaż Kobido jest podróżą do wewnętrznego spokoju i psychicznego odprężenia.
Ta niekonwencjonalna metoda terapii wywodzi się z Kraju Kwitnącej Wiśni i znakomicie nadaje się do precyzyjnego stymulowania mięśni i wybranych punktów energetycznych.
Aby osiągnąć balans w masażu, stosuję sekwencję ruchów i siły nacisku, tak by dostosować zabieg do indywidualnych potrzeb skóry.
Jego efekt to intensywnie zrelaksowana, dotleniona, pobudzona i odżywiona skóra oraz młodsza, zdrowa i promienna twarz.
Japoński rytuał piękna w MAYUMI _ Dom Pachnący Pięknem to cała filozofia sztuki dobrego życia w umiejętności bycia tu i teraz, z myślą powrotu do natury.
To dzięki niemu możemy zwolnić, zmniejszyć efekty naturalnego starzenia i osiągnąć harmonię w akceptacji siebie.
A wszystko to w stylu wabi sabi, który jest kwintesencją prostoty i upływającego czasu, w ceremonii picia zielonej herbaty, która oczyszcza ciało i umysł.
Stawiaj na to, co ważne, i poznawaj siebie w każdym momencie.
Bądź wypadkową swoich wyborów i zdobywaj nowe doświadczenia.
Każdego dnia kreuj swoje życie, bo to jest Twoja droga i Twój czas.

BEA
MultiDziewczyna po 50 . Inspiratorka do bycia piękną od wewnątrz i na zewnątrz
info.beaconcept@gmail.com
Instagram beafurmaniak

MAYUMI

KOBIDO X ZOGA FACE

kobido

TERAPIA TWARZY GŁĘBOKIEGO MASAŻU LIFTINGUJĄCEGO W JAPOŃSKIEJ TRADYCJI.

Wygładza zmarszczki, podnosi owal, rewitalizuje skórę, podnosi produkcję kolagenu i elastyny, zmniejsza bruksizm.

zoga face

ZAAWANSOWANY MASAŻ MANUALNEGO MODELOWANIA TWARZY, DEKOLTU I CZEPCA.

Przywraca naturalną symetrię twarzy, zmniejsza podwójny podbródek, wdowi garb, wypłaszcza zmarszczki, podnosi policzki.

dom pachnący piękiem

MAYUMI.ZAPISY@GMAIL.COM | 503 194 087

INSTAGRAM: @BEAFURMANIAK

„Wiosenne porządki w stylu Feng Shui"

tekst Marta Sołtan | foto archiwum autorki

Porządek na nowy początek...

Wiosna to idealny czas, aby zadbać o swój dom. Wraz ze zmianą pory roku zmienia się również energia wewnątrz i na zewnątrz naszych przestrzeni.

Wiosna przynosi nowe życie, nowy oddech i nowy wzrost. To idealny czas na gruntowne sprzątanie, aby świeżość tego sezonu przeniknęła do Twojego domu. Porządkowanie jest zawsze dobrym pomysłem i niezbędnym elementem wspaniałego feng shui.

Filozofia feng shui uczy, że im więcej zainwestujesz w porządek, organizację i czystość, tym bardziej twoja przestrzeń będzie wspierać Twoje życie, twoje zdrowie i twoje marzenia. Na tym właśnie polegają wiosenne porządki: usuwasz bałagan, dodajesz świeżego koloru, roślin, światła i zapachu... w nagrodę otrzymujesz środowisko, które poprawia i ulepsza całe Twoje życie.

Jako konsultant feng shui zachęcam swoich klientów do wiosennych porządków w domu oraz do wykonania oczyszczania przestrzeni. (Oczyszczanie przestrzeni pozwala na wprowadzanie nowej, pozytywnej i świeżej energii (chi) w przestrzeń, a tym samym w nasze życie.)

Dlaczego?

Cóż, czy wiesz, że kiedy coś dzieje się w twoim otoczeniu, pozostawiane są ślady energetyczne, które mogą być pozytywne lub negatywne. Nasze środowisko jest jak gąbka, wchłania nasze myśli i emocje i odciska je na wszystkim wokół nas, na przykład na naszych meblach, rzeczach, ścianach. To z kolei wpływa na to, jak się czujemy.

Pomyśl o przeszłości i zadaj sobie pytanie, czy kiedykolwiek wszedłeś do domu, biura, ogrodu lub innego miejsca i poczułeś się w nim źle lub ciężko?

Pomyśl teraz o przestrzeni, którą miałeś okazję odwiedzić i która wzbudziła w Tobie uczucie radości i pozytywnej energii.

Każda przestrzeń, do której wchodzimy, ma swoją energię, którą intuicyjnie odbieramy. Wielu z nas na pewno nie raz doświadczyło tego w życiu.

Jedną z najbardziej fundamentalnych zasad feng shui jest to, że dobra energia nie może gromadzić się w zagraconej przestrzeni. Jeśli spróbujemy wykonać feng shui w domu, który jest brudny lub zajęty zbyt wieloma przedmiotami, nasze działania nie przyniosą rezultatów. Chodzi o to, aby usunąć przeszkadzające rzeczy i stworzyć przestrzeń, umożliwiającą wejście dobrej energii.

Pozbądź się bałaganu

Bałagan to jedna z kluczowych rzeczy, z którymi warto sobie poradzić wiosną. Nie sugeruję, aby od razu posprzątać każdy pokój i każdą szafę (chociaż jest to naprawdę uwalniające). Radzę natomiast, aby przejść przez swój dom od drzwi wejściowych przez każdy pokój i przyjrzeć się miejscom, gdzie gromadzi się bałagan. (Nic tak nie zakłóca feng shui domu jak przypadkowo porozrzucane przedmioty.)

Pozbądź się rzeczy, których nie potrzebujesz lub nie używasz, oddaj do naprawy te, które tego wymagają. Odłóż rzeczy na właściwe miejsca. Rozejrzyj się i zastanów, czy jesteś w stanie znaleźć to, czego potrzebujesz, kiedy tego potrzebujesz, czy możesz łatwo i wygodnie przejść przez wszystkie pokoje w swoim domu?

Oto kilka sposobów na wiosenne porządki w stylu Feng Shui:

Umyj okna

Twoje okna są oczami Twojego domu. Powinny być czyste i jasne. Okna są ważną częścią feng shui. Brudne szyby prowadzą do rozmytego postrzegania świata. Okna to także sposób na wypuszczenie zastałej energii i wpuszczenie świeżej. Wyczyść rolety, upierz firany i zasłony, umyj ramy i parapety.

Otwórz okna i wpuść świeże powietrze

Świeże powietrze działa cuda na zmysły. Budzi ciało, umysł i ducha, usuwa zastój energii, a także (dosłownie) wydmuchuje pajęczyny. Wystarczy 30 minut każdego dnia, a nastąpi zauważalna zmiana energii w swoim domu.

Oczyść drzwi wejściowe

W feng shui wejście do domu jest znane jako usta chi. Utrzymuj wejście w czystości i porządku. Jeśli bezpośrednio naprzeciw drzwi znajduje się ściana, nie powinna być pusta, ponieważ oznacza to pustą przyszłość. Spraw, by ściana była zachęcająca, wieszając pozytywny i przyjemny obraz lub tapetę.

Użyj koloru

Kolor jest ważnym aspektem feng shui. Różne kolory mogą wprowadzać różne energie i emocje. Użyj koloru, aby stworzyć nastrój i atmosferę, która promuje równowagę i pozytywne nastawienie. Na przykład niebieski promuje spokój i relaks, podczas gdy czerwony – energię i podekscytowanie.

Wprowadź świeże rośliny

Rośliny naturalnie wnoszą dużo energii życiowej do przestrzeni, posiadanie ich w domu pomaga wzmocnić pozytywne feng shui. Poza tym rośliny oczyszczają powietrze – poprzez fotosyntezę przekształcają wydychany przez nas dwutlenek węgla w świeży tlen, a także mogą pomagają usunąć toksyny z powietrza, którym oddychamy.

Użyj kryształów

Kryształy mogą być używane w feng shui do wprowadzenia pozytywnego przepływu energii i równowagi. Użyj kryształów, takich jak ametyst, kwarc różowy lub cytryn, aby wprowadzić równowagę i harmonię do swojej przestrzeni życiowej.

Podsumowując, twój dom jest twoim sanktuarium

Im więcej wysiłku włożysz w utrzymanie domu w czystości i świeżości, tym lepiej Ty i Twoja rodzina będziecie się czuć i rozwijać.

Jeśli jesteś zainteresowany konsultacją feng shui, skontaktuj się ze mną.

Marta Sołtan

Konsultan Feng Shui
Life and Home Coach
Kontakt:
Instagram @dostrojonydom
www.dostrojonydom.pl

OSTATNI PATROL POSTERUNKOWEGO TARACHY

TEKST MARIUSZ GADOMSKI FOTO NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

To miał być wielki skok. Pozwoliłby złodziejom na dobrych kilka miesięcy wystawnego życia. Jednak marzenia przestępców spełniają się tak samo rzadko jak innych ludzi. Wszystko poszło nie tak. Zamiast obfitego łupu był trup.

Wczesnym rankiem 19 lipca 1930 r. mieszkańcy jednego z domów przy ulicy Polnej w Puławach znaleźli na podwórzu posesji podziurawione kulami rewolwerowymi ciało mężczyzny w policyjnym mundurze. Leżał z szeroko rozkrzyżowanymi ramionami.

Był to, jak go wkrótce zidentyfikowano, posterunkowy Karol Taracha z puławskiego komisariatu. Lekarz stwierdził zgon, a sekcja zwłok ustaliła, że funkcjonariusz policji otrzymał cztery rany postrzałowe. Zginął od kuli, która trafiła go w głowę. Taracha został brutalnie zamordowany w trakcie pełnienia służby patrolowej.

Otwarte okno na podwórze

Zabójstwo policjanta wywołało w Puławach wstrząsające wrażenie. Karol Taracha był znany w tym rejonie miasta, często patrolował Polną i pobliskie ulice. Cieszył się szacunkiem oraz sympatią mieszkańców.

W tamtych czasach policjanci często ginęli w walce z przestępcami. Tracili życie podczas pościgów za bandytami i w wyniku niezachowania ostrożności w trakcie zatrzymania. Byli od nich gorzej uzbrojeni, do życzenia pozostawiało przeszkolenie funkcjonariuszy, czasami do głosu dochodziła niepotrzebna brawura. Czy tak było tym razem?

Dochodzenie w sprawie morderstwa Karola Tarachy prowadzili agenci urzędu śledczego w Lublinie. Po przybyciu na miejsce zbrodni poczynili kilka ważnych spostrzeżeń. Na parterze domu, przy którym doszło do zabójstwa, znajdował się sklep jubilerski. Przyjęto, że zastrzelenie policjanta w tym miejscu nie było przypadkowe. Czyżby Taracha przyłapał złodziei na gorącym uczynku próby włamania do jubilera i przypłacił to życiem?

Nie stwierdzono jednak żadnych śladów na poparcie tego przypuszczenia. Drzwi i okna sklepowe były nienaruszone. W środku panował wzorowy porządek. Właściciel zapewnił policję, że nic nie zostało skradzione.

Jak się jednak wkrótce okazało, nie był to całkowicie błędny trop. Uwagę śledczych zwróciło szeroko otwarte okno od podwórza w mieszka-

niu nad sklepem jubilera. Należało ono do Leszka Marynowskiego, urzędnika Sejmiku Powiatowego w Puławach. Mężczyzna przebywał służbowo poza miastem, więc nie nocował w domu. Ściągnięty do Puław w trybie pilnym stwierdził, że mieszkanie zostało splądrowane i okradzione. Utracił budzik i portfel z niewielką ilością gotówki.

Przeprawili się przez Wisłę

To nie było jedyne odkrycie. Pod oknem widniały ślady męskich butów średniego rozmiaru. Uznano, że pozostawił je złodziej, który po dokonaniu kradzieży u Marynowskiego wyskoczył z mieszkania na pierwszym piętrze.

Ale to nie wszystko. Takie same ślady policja zabezpieczyła przy wejściu do sklepu jubilerskiego. Cóż to mogło oznaczać? Brano pod uwagę różne hipotezy, jednakże najważniejszym zadaniem było ustalenie tożsamości mordercy i aresztowanie go. Zadanie było niełatwe, ślady butów to nie wizerunek.

Policja wzięła pod lupę puławskich kryminalistów. Na przesłuchaniach maglowano ich w przód i w tył, jednakże nie znaleziono dowodu, by któryś z miejscowych złodziei przebywał w nocy 19 lipca na ulicy Polnej w celach przestępczych.

Przełom nastąpił po tygodniu od zabójstwa posterunkowego. Śledczy nie wykluczali, że sprawca, a raczej sprawcy – bo założono, że było ich co najmniej dwóch – przyjechali do Puław na tak zwane gościnne występy bądź po morderstwie w pośpiechu opuścili miasto, spodziewając się energicznych działań policji. Dlatego też szukano świadków ich ucieczki. I to był strzał w dziesiątkę. Zeznanie robotnika kolejowego znacznie przybliżyło detektywów do rozwiązania zagadki.

– Wczesnym rankiem widziałem dwóch podejrzanie wyglądających mężczyzn, idących w kierunku stacji Gołąb. Szli bardzo szybko, niespokojnie się rozglądali. Od razu pomyślałem, że to jakieś gagatki – zeznał do protokołu ów robotnik.

Podał ich dokładne rysopisy. Jak się okazało, osobników tych widziano również w okolicach Gołębia, jak przeprawiali się na drugą stronę Wisły. Za Wisłą kończył się powiat puławski, a zaczynał garwoliński. Przy współpracy tamtejszej policji zatrzymano podejrzanych w miejscowości Garbatka. Jednym z nich był dobrze znany organom ścigania „zawodowy" włamywacz Feliks Niewiadomski vel Zachariasz Niedopytalski vel Józef Malinowski. Drugim 21-letni Stanisław Gołąbek, także z zamazaną złodziejską kartoteką, choć nie tak opasłą jak jego starszego kompana.

Oskarżeni o zabójstwo posterunkowego Tarachy początkowo utrzymywali, że są niewinni, Twierdzili, że krytycznej nocy w ogóle nie byli w Puławach. W tym momencie policja przyłapała ich na kłamstwie, jako że robotnik kolejowy i inni świadkowie rozpoznali podejrzanych na okazaniu. Toteż nie pozostało im nic innego niż przyznać się do zbrodni. Aczkolwiek jeden na drugiego zrzucał winę za zastrzelenie policjanta.

Nieudana wyprawa złodziejska

Starszy z nich od dłuższego czasu planował grubszy złodziejski skok. Przyjechał do Puław i postanowił obrobić jubilera na Polnej. Wezwał Gołąbka, powiedział mu, co zamierza, a tamten zgodził się na udział we włamaniu.

Nie chcieli forsować wejścia, które znajdowało się od frontu domu, zresztą zamek nie był na ich siły i umiejętności. Postanowili dostać się do sklepu przez podłogę, Włamali się więc do suteryny zajmowanej przez niejaką Majową (kobiety od paru dni nie było w Puławach, więc nie zgłosiła włamania). Stwierdzili jednak, że tą drogą też nie wejdą do sklepu jubilerskiego.

Posilili się wiktuałami gospodyni i wyszli zrezygnowani. Zdecydowali się jednak nie wracać bez łupu. Zauważyli otwarte okno na piętrze. Po krótkiej obserwacji stwierdzili, że nikogo nie ma w mieszkaniu i postanowili zaryzykować.

Odtąd ich wyjaśnienia były sprzeczne. Gołąbek zeznał, że został na zewnątrz na czatach, a jego kompan trojga nazwisk wszedł przez okno do mieszkania i rzucał mu skradzione przedmioty.

– Naraz zobaczyłem przed sobą policjanta, który na mój widok krzyknął „stój". Nie posłuchałem, zacząłem uciekać. Po chwili usłyszałem strzał, obróciłem się i ujrzałem Niewiadomskiego z dymiącym rewolwerem. Policjant leżał na ziemi. Mój kolega strzelił do niego jeszcze dwa albo trzy razy, po czym dogonił mnie i razem uciekliśmy – zeznał Gołąbek.

Według Niewiadomskiego vel Niedopytalskiego vel Malinowskiego było na odwrót. To on został na czatach, zaś Gołąbek okradał mieszkanie, a potem strzelał do posterunkowego, który ich przyłapał na gorącym uczynku.

Kilka miesięcy później obaj odpowiedzieli za zbrodnię w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Rozprawa odbyła się na sesji wyjazdowej w Puławach. Za zgodną z prawdą uznano wersję Gołąbka. Wszak w duetach złodziejskich kradzieży dokonuje starszy, bardziej doświadczony, a młodszy stoi na czatach. Ponadto zabezpieczone ślady butów pasowały do Niewiadomskiego vel Niedopytalskiego vel Malinowskiego. Sąd uznał, że to on zastrzelił funkcjonariusza policji i wyrokiem z dnia 25 kwietnia 1931 r. skazał go na bezterminowe więzienie. Na 5 lat za współudział w kradzieży poszedł siedzieć Stanisław Gołąbek.

Posterunkowy Karol Taracha został pośmiertnie odznaczony przez Prezesa Rady Ministrów Krzyżem Zasługi za dzielność. ■

foto sterling ganier / anier

Miej niucha!

tekst Łukasz Kubiak

Tak po ludzku to nigdy nie wiadomo. To znaczy można mniemać, przewidywać, podejrzewać, być przekonanym. Przyszłość pozostaje jednak niepewna, zaskakująca, a przez to zachwycająca lub ciekawa, lub przerażająca, lub śmiertelnie nudna. Warto czasem dać się ponieść intuicji, czymkolwiek jest. Opieranie się na niej wydaje się być skokiem na główkę i chodzeniem po wodzie, a jednak – doświadczenie uczy, że intuicja rzadko zawodzi. Jest w tej intuicyjnej niepewnej pewności coś istotowo ludzkiego, czego nie da się sprowadzić do algorytmów, inżynierii obliczeniowej, nawet takiej sztucznie inteligentnej. To nie jest tylko prawdopodobieństwo, to jasność, która towarzyszy decyzji. Dość paradoksalnie opieranie się wyłącznie na zimnym, rozpisanym w excelu rachunku zysków i strat nie jest działaniem, które pozwala człowiekowi stanąć za decyzją, podpisać się pod nią, być jej prawdziwym autorem. Potrzebne jest jeszcze przekonanie, które idzie dalej niż tylko matematyczne wynikanie.

Dokładnie taką intuicję miałem, kiedy siedem lat temu postanowiłem wstrzymać sprzedaż i odłożyć do magazynu wino od Nifo Sarrapochiello, mikroproducenta z włoskiej Kampanii.

Kampania ma wiele skarbów, poczynając od Neapolu, poprzez wybrzeże Amalfi, Sorrento,

Wezuwiusza, na świetnej pizzy kończąc. Nie byłby to jednak pełny obraz, gdyby nie wina Greco di Tufo, Fiano di Avellino, Falanghina – to flagowe biele. W czerwieniach, w kilku różnych apelacjach, niepodzielnie króluje Aglianico.

Aglianico to obok nebbiolo, sangiovese i nerello mascalese szczep z prawdziwie włoską, mocną osobowością.

Daje wina potężne, intensywne, taniczne, o świetnym potencjale dojrzewania, bardzo dobrze znoszące beczkę. Kiedy jest młode, potrafi być zamknięte niczym sejf – wiesz, że kryje bogactwo, ale męczysz się z nim jak włamywacz chcący sforsować szwajcarski zamek. Po mniej więcej dziesięciu latach zamki puszczają i odsłania się wino pełne czereśni, jeżyn, dymu, nut grzybowych, skóry, tytoniu, kadzidła, kawy, na dodatek, wino świeże, niemęczące.

Pięćdziesięciolatek z doświadczeniem i wiedzą, z ciałem i błyskiem w oku dwudziestolatka.

Naprawdę, Rzymianie nie mylili się ze swoim okrzykiem: Campania felix!

Kiedy wina od Nifo przyjechały do mojego magazynu, wszystko to o Aglianico wiedziałem, to jeden z moich ulubionych zawodników. Nie spodziewałem się jednak takiego ekstremum. Tanina nie ściągała ust, ona je orała i masakrowała, beczka nie była intensywna, to było lizanie świeżej deski i żucie pudełka zapałek. Prawdziwy potwór. Naprawdę brzydkie, nieprzyjemne, kompletnie niezrównoważone wino. I choć rozum mówił, że to się nie może udać, że choćbym odłożył butelki na dwadzieścia lat, to i tak kaczątko nie zmieni się w łabędzia, intuicja mówiła: czekaj. Próbne otwarcie po czterech latach nie zmieniło wiele.

Czekaj! Czekaj!

Intuicja mówi Wam zapewne, co się stało, kiedy sięgnąłem po wina od Nifo miesiąc temu. Nie mam już ani jednej butelki, mam za to pewność, że warto słuchać głosu, który nie zawsze można zracjonalizować. Jest w intuicji coś z wąchania. Mówi się nawet – mieć niucha. Wierzcie więc swojemu nosowi, zresztą nie tylko wtedy, gdy wkładacie go do kieliszka..

LAJF

magazyn lubelski

zawsze blisko natury

ZAPRENUMERUJ

LAJF magazyn lubelski

ROCZNA PRENUMERATA

wejdź na lajf.info/prenumerata/
i zapisz się na prenumeratę
LAJF magazyn lubelski

Cena prenumeraty rocznej to 85 zł ✣ Opłata pokrywa koszty pakowania i wysyłki
Liczba egzemplarzy w prenumeracie: 11 egzemplarzy

Świdnik

www.e-swidnik.pl